WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV. | WTOREK, 13 PAŹDZIERNIKA 1936 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 286

Łódź 13-X-36 A

HARRY WOODRING mianowany został sekretarzem stanu w ministerstwie wojny Stanów Zjednoczonych.

MOSLEY, przywódca faszystów angielskich, który wywołał głośne zajścia w Londynie.

Czy upadek rządu Bluma we Francji?

Obecna większość ma zerwać z komunistami.—Chautemps kandydatem na premiera

Londyn obawia się starć na granicy francusko-niemieckiej

PARYŻ, 13 października.
(Tel. wł. „Expressu")

Niedzielna mowa przywódcy partii radykalnych Chautemps wygłoszona w Angers przyjęta została przez całą francuską opinię publiczną jako mowa kandydacka przyszłego premiera. W związku z zaostrzeniem stosunków między premierem Blumem osobiście i jego rządem z jednej strony a popierającymi rząd komunistami z drugiej — dziś cała prasa francuska przewiduje, że w ciągu krótkiego czasu

MUSI DOJŚĆ DO OSTATECZNEGO ZERWANIA KOMUNISTÓW Z RZĄDEM PREMIERA BLUMA

i ich przejściem do opozycji.

Równocześnie przewiduje się, że w dniu 22 b. m. na kongresie partii socjalno-radykalnej zwołanym do Biarritz — dojść może do powzięcia uchwały o wystąpieniu z większości rządowej z powodu niemożliwości dalszej spółpracy z komunistami. W obu tych wypadkach t. j. zarówno w razie wystąpienia komunistów z większości rządowej, jak i opuszczenia tej większości przez partję socjalno-radykalną — rząd Bluma nie mógłby się utrzymać przy władzy. Prasa i opinia francuska wnioskują z wystąpienia b. premiera Chautemps że decyzja partii radykalno-socjalnej właściwie już dojrzała i należy się liczyć z utworzeniem rządu popieranego przez socjalistów socjalno-radykalnych i kilka mniejszych partyj centrowych, z wyłączeniem komunistów.

Oznaczałoby to,

PRZESUNIĘCIE PODSTAWY RZĄDU W IZBIE DEPUTOWANYCH NA PRAWO

i w tym wypadku kandydatem na premiera byłby przedewszystkiem Kamil Chautemps.

LONDYN, 13 października.
(Tel. wł. „Expressu")

Według „Daily Telegraph" w Londynie żywione są pewne obawy, aby incydent w związku z przemówieniem deputowanego komunistycznego Thoreza nie wywołał

STARĆ GRANICZNYCH MIĘDZY FRANCJĄ A NIEMCAMI.

„Daily Herald" twierdzi, że prawdopodobnem jest, że ambasador brytyjski w Paryżu otrzyma polecenie zakomunikowania rządowi francuskiemu powyższego poglądu brytyjskiego wraz z wyrażeniem nadziei, iż wszystko możliwe zostanie uczynione, aby uniknąć tego rodzaju incydentów granicznych.

NOWY LOT POLSKI DO STRATOSFERY

przygotowuje uczony dr. Jodko Narkiewicz. — Start ma nastąpić już w grudniu

Warszawa, 13 października.

Dr. Konstanty Jodko-Narkiewicz młody badacz w dziedzinie fizyki doświadczalnej, inicjator dwuch naukowych lotów balonowych

DO GRANIC STRATOSFERY

przygotowuje nowy lot.

Dwa poprzednie loty, dokonane wspól nie ze znakomitym aeronautą naszym, kpt. Zbigniewem Burzyńskim, dały bardzo dobre wyniki.

Pierwszy lot do stratosfery, dokonany w marcu r. b., dał poza możliwościami obserwacyj naukowych także świetny rezultat aeronautyczny. Osiągnięto bowiem wówczas rekordową wysokość dla balonów o pojemności 2.500 cm sześc. — 10. 854 m. Dr. Jodko-Narkiewicz pragnie w nowym locie uzupełnić i udoskonalić poprzednie pomiary, a szczególnie wyjaśnić dwa punkty krzywej, charakteryzującej zależność natężenia promieni kosmicznych od wysokości. Korzystnem byłoby dla wyniku badań, gdyby udało się osiągnąć jeszcze większą wysokość. Niestety, nie posiadamy jeszcze w Polsce balonu o większej pojemności. Balon o 4.000 m. sześc. pojemności pozwoliłby łatwo

DOTRZEĆ NA WYSOKOŚĆ DO 13.000 M.

Lot stratosferyczny d-ra Jodko-Narkiewicza i kpt. Burzyńskiego miał się już odbyć na jesieni. Do odłożenia go na czas późniejszy, zapewne na koniec grudnia, lub początek stycznia, zmusza brak części do nowych, udoskonalonych fizycznych przyrządów pomiarowych. — Przyrządy te konstruowane są w Warszawie.

Zaciekłe walki pod Huesca

Oviedo w rękach wojsk rządowych

Madryt, 13 października.

(PAT). Ogłoszony wczoraj wieczorem komunikat urzędowy podaje, że lotnicy wierni rządowi bombardowali skutecznie odcinek Lequeido na froncie północnym. Oviedo powoli przechodzi w ręce wojsk rządowych. Powstańcy opuszczają z ciężkimi dla siebie stratami swe pozycje i cofają się do koszar i gmachów, położonych w środku miasta. Na froncie aragońskim powstańcy odparci zostali z ciężkimi stratami po podjętym przez nich ataku na pozycje w Santuario de Jara pod Huesca. Na froncie południowym lotnictwo powstańcze atakowało miasto Penarroya, wywołując ofiary w ludziach. Na froncie środkowym w wyniku ataku powstańców pod Bargas, nieprzyjaciel cofnął się, pozostawiając na placu 18 zabitych.

Coruna, 13 października.

(PAT). Podany przez radio komunikat wojsk powstańczych donosi, że na odcinku Avila wojska gen. Mola zajęły miejscowości Naval Villa, Rosa del Cuerpu oraz Cabaw Sode de Los Vidrios. Na odcinku San Martin de Valde Iglesias wojska rządowe, które atakowały w celu odzyskania straconych pozycyj, zmuszone zostały do cofnięcia się przez lotnictwo powstańcze.

(PAT) Dzień wczorajszy zaznaczył się uwolnieniem Ramona Carbajal Colom, ostatniego potomka Krzysztofa Kolumba. Colon, który więziony był od kilku tygodni w Bilbao, natychmiast po odzyskaniu wolności odjechał do Francji.

Miasta pod wodą w Brazylii

Katastrofalna powódź wskutek ulewnych deszczów.— 50 tysięcy ludzi ofiarą żywiołowej klęski

Porto Alegre, 13 października.

(PAT). Donoszą z San Jeronymo, że rzeczółka Arroio Dos Patos wylała i zatopiła dwa szyby w kopalni węgla, gdzie straciło życie 4-ch robotników.

Wskutek ulewnych deszczów, padających od 2-ch przeszło tygodni, rzeka Guahyba wylała, zatapiając ogromną część miasta. 80 procent rzek tego stanu ma swoje ujście w rzece Guahyba, nad którą leży Porto Alegre. Ogromne masy wody nie mogą się pomieścić w rzece Guahybie, zalewając niżej położoną południową i północną część miasta. Cały niemal przemysł miasta jest sparaliżowany, gdyż do wszystkich fabryk, młynów, łuszczarni ryżu i innych, wtargnęła woda. Dzielnica ta jest też bardzo gęsto zaludniona przez Polaków ze względu na dużą ilość fabryk, w których pracują Polacy. Obecna powódź już przekroczyła rozmiary powodzi z r. 1928-go.

Ze wszystkich stron stanu Rio Grande do Sul donoszą o zerwaniu mostów, przerwaniu nasypów toru kolejowego i wielkich szkodach na polach, wyrządzonych przez ogromną powódź, obejmującą całą dolinę rzeki Taguary, Grawahany i Los Sinos, kilka miast znajduje się pod wodą. Liczba potrzebujących pomocy powodzian już osiągnęła cyfrę 50 tysięcy osób.

Aresztowanie ośmiu oenerowców w Warszawie

Policja wykryła drukarnię nielegalnej „Sztafety"

Warszawa, 13 października.

Policja wykryła wczoraj w Warszawie znakomicie zakonspirowaną drukarnię, w której odbijano nielegalne wydawnictwo „Sztafeta", organ rozwiązanego Obozu Narodowo-Radykalnego.

Wczoraj do lokalu jednego z towarzystw handlowych w śródmieściu wkroczyli niespodziewanie funkcjonariusze policji, którzy dokonali kilkugodzinnej rewizji. W piwnicach, wśród baniek i cystern z chemikaliami, znaleziono kilka waliz, w których znajdowała się rozebrana maszyna drukarska.

Poza tym znaleziono dużą ilość wydrukowanych egzemplarzy „Sztafety". — Przygotowane one były do ekspedycji na prowincję.

Policja ustaliła skład komitetu redakcyjnego nielegalnej „Sztafety". Należeli doń wybitni przedstawiciele nielegalnej ONR. Zatrzymano i przewieziono do aresztu Urzędu śledczego 8 osób.

Łodzi grozi strajk

pracowników rzeźnickich

Łódź, 13 października.

(k) — Łodzi zagraża strajk pracowników rzeźnickich, zatrudnionych w wytwórniach wędlin, masarniach i w rzeźni miejskiej.

Wczoraj odbyło się ogólne zebranie pracowników, na którym postanowiono że o ile czwartkowa konferencja z pracodawcami nie da rezultatu — proklamowany zostanie strajk we wszytskich zakładach rzeźnickich i na terenie rzeźni w Łodzi.

Pracownicy domagają się cofnięcia wypowiedzenia umowy zbiorowej, która wygasa w dniu 17 b. m.

Strajk robotników

portowych w Anglii

Londyn, 13 października.

(PAT). W Manchesterze wybuchł strajk 1.500 robotników portowych, którzy dają w ten sposób wyraz sympatii dla towarzyszów swych, zwolnionych z pracy wskutek odmowy wyładowywania siarczanu i wapna jako szkodliwych dla oczu.

Czy Edward VIII ożeni się przed koronacją?

Przedsiębiorcy angielscy ubezpieczają się od strat, jakie ponieśliby wskutek ślubu monarchy.—Zamówienia z całego świata na miejsca w oknach i na balkonach, z których oglądać będzie można orszak koronacyjny

(t) Uroczystości koronacyjne w Anglii odgrywają poważną rolę nietylko w życiu towarzyskim, ale i gospodarczym stolicy. Nic dziwnego, że w związku z tym świętem cała Anglia żyje jak w gorączce.

Między innymi olbrzymi koncern ubezpieczeniowy „Lloyd" rozpoczął bardzo ciekawą kampanię, sugestionując tłumom zagadnienie, czy król ożeni się przed koronacją, czy też nie. Istotnie, sprawa ta przyprawia przedsiębiorczych Anglików niemal o rozstrój nerwowy.

Setki firm przygotowuje różne drobiazgi, jako pamiątki koronacyjne, fajeczki, puderniczki, cygarniczki, pierścionki, zdobione portretem króla. Prace są w pełnym toku, trzeba bowiem sporo czasu, aby przygotować dość tych pamiątek. Ale niepewność, czy przypadkiem król się w tym czasie nie ożeni, jest głównym źródłem kokosowych interesów firmy Lloyd.

Przedsiębiorcy, przygotowujący pamiątki, ubezpieczają się od strat, jakie by ponieśli w wypadku, gdyby musieli swoje wyroby zdobione podobizną króla wycofać, a wprowadzić na rynek nowe z portretem króla i królowej, co nastąpiłoby z chwilą wstąpienia króla Edwarda w związki małżeńskie przed koronacją.

Jednocześnie powstało nowe przedsiębiorstwo, rozporządzające kapitałem zakładowym dziesięciu tysięcy funtów szterlingów. Przedsiębiorstwo to wynajmuje wszystkie okna i balkony w domach położonych wzdłuż trasy, która posuwać się będzie orszak koronacyjny. Miejsca te będą następnie sprzedawane przybyszom z całego świata. Obecnie wpływają już zamówienia ze wszystkich części świata. Dlatego też ceny na te miejsca rosną z dnia na dzień.

Towarzystwo robi już dzisiaj bajeczne interesy, płacąc gotówką z góry właścicielom mieszkań za miejsca w oknach. Im bliższy będzie termin uroczystości koronacyjnych, tym wyższe będą ceny za okna i balkony.

Autobusy napowietrzne w Ameryce

Wieśniaczki meksykańskie przewożą samolotem na targ kury jajka. — Niezwykłe sceny na lotnisku w Costarice

(z) Środkowa Ameryka posiada już autobusy powietrzne. Na trasie między Panamą i Meksykiem wsiada się do samolotu mniejwięcej tak samo, jak u nas do tramwaju. Włościanki, które nawet we śnie nie myślą o tym, ażeby powierzyć swe członki kolei żelaznej, uważają za rzecz najnaturalniejszą w świecie korzystanie każdej soboty z kursującego samolotu, który zawiezie je na rynek.

W Costarica, gdzie liczne osiedla ludzkie oddzielone są łańcuchem górzystych dżungli od wybrzeża i ciasta, zbierają się na lotnisku już o świcie bosonogie chłopki, które nigdy nie jechały pociągiem, a na każde auto spoglądają z głęboką nieufnością, i czekają na chwilę wyprowadzenia „autobusu" na lotnisko.

Pasażerki powietrznych autobusów na tej linji mają wszystkie bez wyjątku długie czarne sploty, zwisające im do kolan. Pieniądze w ich życiu odgrywają minimalną rolę. Mężowie ich bowiem zarabiają na plantacjach kawy równowartość dwudziestu centów amerykańskich dziennie. To też w kraju tym kwitnie handel zamienny: za towar płaci się towarem.

Cenę przejazdu samolotem stanowi ptactwo, trzcina cukrowa lub jarzyny. Najdrobniejszą „monetą obiegową" są banany.

W chwili ukazania się samolotu podniecenie na lotnisku dosięga zenitu. Agent linji lotniczej usiłuje przekonać swe pasażerki, że młody kurczak posiada mniejszą wartość od starszej kokoszki,, albo że worek grochu, stanowiący opłatę za przejazd jest zbyt ciężki. Nie zważając na protest właścicielki, agent wsuwa rękę do worka i wydobywa z niego garść żwiru, obciążającego wagę. Chłopka wyrywa mu jednak bilet z ręki i z rozwiewającymi spódnicami biegnie do samolotu, w którym zajmuje śpiesznie miejsce z wielkim koszykiem na ręku.

Gdy tegoż dnia wracają wieczorem „autobusem", na kolanach ich gromadzą się najróżniejsze garnki i towary, z pod których wygląda spalona na kość, chuda twarz właścicielki. Zdobyła ona dzisiejsze zakupy kosztem całego zbioru kukurydzy albo dużej ilości owoców ze swego ogrodu.

W Guatemali samoloty przebywają w ciągu zaledwie dwudziestu minut przestrzeń, której przebycie pieszo poprzez wąskie ścieżyny górskie zajmuje 8 —9 godzin czasu. W dni świąteczne bogaci wieśniacy udają się drogą powietrzną do kościoła, położonego w sąsiedniej miejscowości.

Często zdarza się, że starzy ludzie, czując zbliżającą się śmierć, zakupują miejsce w samolocie, który ma ich przewieźć do rodzinnej miejscowości. Nie ma bowiem dla mieszkańca tej egzotycznej krainy nic straszniejszego, jak śmierć na obczyźnie.

I co najdziwniejsze, starzy meksykańczycy zazwyczaj zdają sobie dokładnie sprawę z tego, kiedy nadchodzi pora odbycia ostatniego lotu do domu..

Szał pocałunków w Paryżu

Najnowsza atrakcja stolicy nadsekwańskiej powodem licznych tragedyj małżeńskich

(t) Paryż ogarnięty został nową epidemią: pocałunków łańcuchowych. Najpiękniejsze i najelegantsze panie z paryskiego towarzystwa otrzymują codziennie listy, w których nieznany osobnik składa im w dani swe wielkie uczucie, przysyłając drogą listowną pocałunek, mający zapewnić wieczyste szczęście. Aby nic szczęściu nie stanęło na przeszkodzie, należy otrzymany list przepisać w pięciu egzemplarzach i rozesłać pięciu mężczyznom, do których się żywi szczególną sympatię.

W krótkim czasie stolicę nadsekwańską ogarnął istny szał łańcuchów pocałunkowych. Przesądne Paryżanki przepisywały z zapałem listy i rozsyłały w tysiącach egzemplarzy do różnych części świata. Łańcuchy pocałunków doprowadziły do ostrych nieporozumień małżeńskich, bowiem zazdrośni mężowie nie chcieli wierzyć, że listy miłosne ich żon pisane są tylko „dla kawału".

Pewien lekarz wojskowy, bardzo popularna osobistość w Paryżu, który niedawno poślubił młodziutką artystkę, Marlyse Targis, uznał łańcuch pocałunku za dowód niewierności swej nowopoślubionej małżonki i w ataku furji zastrzelił nieszczęśliwą kobietę.

Wobec takiego niespodziewanego obrotu rzeczy, władze przystąpiły do likwidacji tej niebezpiecznej korespondencji.

Szlakiem powietrznym przez Atlantyk

Francja buduje samolot, przeznaczony do stałej komunikacji transoceanicznej

(sb) W wielkiej tajemnicy odbywają się obecnie we Francji próby nowego samolotu. W hangarze w Villacoublay pod Paryżem jest pilnie strzeżony jeden z najdziwniejszych samolotów, jaki kiedykolwiek został zbudowany. Model ten został opracowany na podstawie długoletnich prób i doświadczeń.

Nowy samolot posłużył do utrzymania *stałej komunikacji między Europą a Ameryką*. Zwykły aeroplan może zabrać niewielką ilość materiałów pędnych, które nie starczą mu do przelotu przy większym obciążeniu. Natomiast wielki samolot rozwija zbyt małą szybkość, by pokonać przestrzeń kilku tysięcy kilometrów. Obecnie inżynierowie francuscy skonstruowali aparat, który odznacza się *dużymi skrzydłami i jest w stanie odbić się od ziemi nawet przy wielkim obciążeniu*. W powietrzu skrzydła samolotu wciągane są do środka. Aparat jest wówczas w stanie uzyskać maksymalną szybkość *280 km. na godzinę i bez wysiłku może przebyć Atlantyk.* Aeroplan ten zbudowało prywatne przedsiębiorstwo, które chce pierwsze wprowadzić stałą komunikację między obu kontynentami już z nadchodzącą wiosną. Dziwną tę maszynę, która do lotu nie rozwija a ściąga skrzydła, widziało zaledwie kilku ludzi, a jej szczegóły konstrukcyjne są trzymane w najgłębszej tajemnicy.

Dezerter z okresu wojny światowej

Przez 22 lata ukrywał się przed okiem władz

(sb) Niezwykłego odkrycia dokonano przed kilku dniami we Francji. Pod Belfortem w wiosce Andernay znaleziono dezertera z czasu wielkiej wojny. Jest nim Armand Belet. W chwili obecnej Belet liczy 47 lat.

Gdy miał on 25 lat, wybuchła wojna. Został on wcielony do oddziału, który jeden z pierwszych wysłany został na front. Został lekko ranny i otrzymał miesięczny urlop. Od tej chwili wszelki ślad ponim zaginął. Nikt nie wiedział co się z nim stało.

Dopiero obecnie Beleta odnaleziono w komórce jego rodziców. **Od czasu wojny nie ruszał się on z tego miejsca.** W ciasnym pomieszczeniu przesiedział on 22 lata. Gdyby jeszcze trzy lata mógł się ukrywać przed władzami, nie zostałby pociągnięty do odpowiedzialności. Przypadek zrządził jednak inaczej.

Belet posprzeczał się z ojcem, który przynosił mu jedzenie. Sąsiedzi usłyszeli podejrzane szmery. Zawiadomiono policję, która aresztowała dezertera. W komórce znaleziono zawieszone na kołku mundur i buty z czasów wojny.

Dezerter chodził cały czas ubrany w łachmanach i boso. Odstawiono go do więzienia. Władze powołały specjalny trybunał, który rozpatrzy ten niecodzienny wypadek.

WOLNA TRYBUNA

„TA, KTÓRA NIE WIE" Z CZĘSTOCHOWY. Kobieta nie kłania się pierwsza mężczyznom, chyba, że są o wiele od niej starsi i mogą być uważani za jej opiekunów. Wchodząc do lokalu — kłania się Pani znajomym paniom, siedzącym przy stolikach, natomiast panowie na Jej widok powinni unieść się z krzesła i ukłonić — wówczas dopiero Pani na ukłon odpowiada. Tak samo zachowuje się Pani przy wychodzeniu z lokalu. Wyjątek można uczynić jedynie dla bardzo dobrych znajomych, kolegów, którzy Pani nie dostrzegli, a którym Pani przyjacielsko może skinąć głową. Przy powitaniu — mężczyzna czeka w ukłonie, aż kobieta poda mu dłoń na przywitanie. Dobrze wychowany mężczyzna nie wyciąga pierwszy ręki. Jeżeli jest Pani w towarzystwie znajomych mężczyzn — sytuacja nie ulega zmianie z tym wyjątkiem, że Pani wówczas pierwsza winna ukłonić się znajomym paniom.

„PAN LEON" ZE ZGIERZA. Bardzo to ładnie świadczy o Panu, że się tak nad tą sprawą poważnie zastanawia. Sądząc z tego przypuszczać należy, że jest Pan człowiekiem sprawiedliwym i dobrym. Chociażby już z tego względu wart jest Pan poślubienia przez młodą dziewczynię. Różnica wieku pomiędzy Wami jest istotnie duża, ale nie tak wielka, ażeby miała decydować o szczęściu małżeńskim. Gdyby Pan był starszy o lat przynajmniej 10, a różnica wieku byłaby ta sama — małżeństwo byłoby już nieco ryzykowne. 37-letni mężczyzna jest jeszcze w sile wieku i w pełni sił. Nie powinien się Pan zatem obawiać komplikacyj, jakie mogą wyniknąć wskutek różnicy wieku, ale skoro się kochacie — powinniście się pobrać. Nie zawsze bowiem wiek jest problemem małżeńskiego szczęścia.

PAN M. H. W BORYSŁAWIU. Gdy otrzyma Pan odpowiedź na swój list — będzie Pan już zapewne na nowo w „siódmym niebie" jak to Pan określa, ponieważ sytuacja się z pewnością w międzyczasie wyjaśni. Znajoma miała zupełną słuszność, postępując tak, a nie inaczej, gdyż ten okres przerwy winna była swemu dawnemu znajomemu, z którym przez dwa lata obcowała. Nie chciała tak jaskrawo pokazać, że porzuciła tamtego dla Pana, co z wielu względów mogło być zarówno dla Niej jak i dla poprzedniego znajomego nieprzyjemne. Nie widzę zatem powodu do rozpaczy z Pana strony, a jeżeli Pan po nocach spać nie może— jak pisze — to niepokój nie powinien być przyczyną bezsenności, ale raczej radość, że marzenia jego zostały zrealizowane — a uczucie odwzajemnione. Wszystki jest zatem w najzupełniejszym porządku, a o terminie Waszego ślubu — sądzę, że mnie Pan zawiadomi.

Srebrna sypialnia krezusa hinduskiego

Kosztowny kaprys wschodniego magnata

(z) Każdy człowiek posiada skryte marzenia. Łatwiej jednak ludziom bogatym osiągnąć ich realizację, za pieniądze bowiem — jak wiadomo — zdobyć można bardzo wiele. Świadczy o tym dobitnie historia pewnego nababa hinduskiego, który potrafił **zamienić w rzeczywistość bajkę z tysiąca i jednej nocy.**

Bogaty władca jednego z księstw hinduskich doszedł pewnego dnia do przekonania, że sen jego będzie mocny i pokrzepiający tylko **w pokoju, posiadającym całe urządzenie ze srebra.** Zamówienie na wykonanie „srebrnego pokoju" zostało wysłane do Anglii, a wykonanie jego zajęło 2 lata czasu.

I oto ostatnio „mebelki", których ogólna waga zawiera 4,000 kg. srebra, zostały wśród wielkiej pompy dostarczone na miejsce swego przeznaczenia.

Olbrzymie łoże wagi tysiąca kilogramów, ustawiono na środku komnaty książęcej. Piękne inkrustacje, składające się z liści i róż, nimf i faunów, ułatwiać będą monarsze pogrążanie sie we śnie. **Obok stoją dwa wielkie tapczany ze srebra,** tak samo kunsztownie i pięknie wykonane. Cztery srebrne stoły i 12 błyszczących foteli uzupełnia luksusowe urządzenie. Każdy fotel waży 150 kilogramów.

Na ścianie zawieszono ozdobne lustro w pięknej ramie srebrno - kryształowej.

Całość urządzenia świadczy nietylko o niezmierzonych bogactwach jego właściciela, ale i o niezwykłym uzdolnieniu fachowym wykonawcy. Meble zbudowane są w stylu Ludwika XV. — Z pewnością jednak ten francuski władca nie posiadał nigdy piękniejszych.

Cień „Ślepego Maksa" na sali sądowej

Drugi dzień sensacyjnego procesu przeciwko podinsp. policji Z. Noskowi

Łódź, 13 października.

(k) — Przed Sądem Okręgowym w Łodzi rozpoczął się wczoraj proces przeciwko podinspektorowi Policji Państwowej, Zygmuntowi Noskowi, b. naczelnikowi urzędu śledczego w Łodzi.

Podinspektor Nosek oskarżony jest o **wykroczenia służbowe.**

Między innymi, **Maks Bornstein, znany pod pseudonimem „Ślepy Maks" i skazany przez sąd za szantaże i groźby, korzystając z tego, że był konfidentem podinspektora Noska, bezkarnie uprawiał swój proceder.**

P. podinspektorowi Noskowi zarzucają także to, że gdy Ślepemu Maksowi odebrano prawo prowadzenia biura podań, **interweniował u ówczesnego starosty p. Dychdalewicza w sprawie przywrócenia mu koncesji.**

Rozprawie przewodniczy wiceprezes **Illinicz** w asyście sędziego **Wiśniewskiego i Mersona.** Oskarżenie wnosi prok. **Skąpski**, bronią adwokaci: Aszenbrenner z Krakowa i Gajewski z Łodzi.

Na rozprawę wezwano 28 świadków, **a m.in. komendanta wojewódzkiego P.P. w Łodzi, p. inspektora dr. Torwińskiego i komendanta Łodzi inspektora Niedzielskiego.**

Podinspektor Nosek

DO WINY NIE PRZYZNAJE SIĘ

i odpiera wszelkie zarzuty, wyjaśniając, że Ślepy Maks był płatnym konfidentem policji i dlatego często się z nim spotykał w sprawach służbowych.

Jako pierwszy zeznawał wczoraj świadek **Grodzicki,** który był administratorem majątku Wójtkowice, następnie sąd odebrał zeznania od świadka **Mariana,** b. burmistrza m. Aleksandrowa, którzy bywali na przyjęciach u Bornsteina.

Po przesłuchaniu jeszcze kilku świadków, sąd zarządził przerwę do dnia dzisiejszego.

* * *

Rozprawa przeciwko podinspektorowi Noskowi wznowiona została dziś o godz. 9.10 rano.

Jako pierwszy składa zeznania św. Dawid Waldfogel.

Przew.: — Czy świadek znał Bornszteina?

Św.: — Tak.

Przew.: — Czem on się zajmował?

Św.: — Prowadził biuro próśb. Pracowałem razem z nim.

Przew.: — Czy świadek zna oskarżonego Noska?

Św.: — Z widzenia.

Przew.: — Czy słyszał świadek jakie stosunki łączyły oskarżonego z Bornszteinem?

Św.: — Wiem, że Bornsztein był **konfidentem policji.**

Przew.: — Dlaczego świadek zeznawał inaczej na śledztwie w maju?

Przewodniczący odczytuje zeznania Waldfogla z których wynika, że Bornszteina widywano razem z podinspektorem Noskiem i że mówiono o nich, że łączą ich dobre stosunki.

Adw. Aschebrenner: — Co się dzieje z żoną Bornszteina?

Św.: — Podobno wyjechała do Paryża

Adw. Aschebrenner: — A co się dzieje z Grunisem?

Św.: — **Słyszałem, że wyjechał razem** z nią do Francji.

Następnie obszerne zeznania składa kom. Brzozowski. Podaje on tło sprawy a mianowicie **karierę i działalność „Ślepego Maksa".** Kom. Brzozowski zeznaje, że w pierwszej połowie 1928 roku na terenie Łodzi utworzone zostało stowarzyszenie pod nazwą „Bratnia Pomoc" rzekomo dla celów filantropijnych. Członkami tego stowrzyszenia byli m. in. Tauma Balberman i Maks Bornsztein. Wkrótce potem wpłynęły skargi do policji, że **uprawiają oni teror.** Na przeszkodzie zlikwidowania terorystów stał fakt, że osoby, które zwracały się do policji, przysyłały anonimy. **Władze zainteresowały się tym stowarzyszeniem i zawiesiły jego działalność. W międzyczasie Maks Bornsztein zabił Balbermana.**

Przew.: — Czy świadek był pomocny nadkom. Wayerowi.

Św.: — **Tak jest, jestem kierownikiem III brygady i razem prowadziłem dochodzenie z nadkom. Wayerem.**

Przew.: — Czem świadek tłumaczy sobie długą bezkarność Bornszteina?

Św.: — **Poszkodowani bali się go, a przytem Bornsztein powoływał się na swoje stosunki z policją.**

Przew.: — Co świadek wie o sprawie Kaszubów?

Św.: — Kaszub zapłacił 800 zł. Bornszteinowi za załatwienie jakiejś sprawy majątkowej. Jeden z Kaszubów był za to wezwany do urzędu śledczego przez inspektora Noska i prosił go o interwencję, gdyż Maks Bornsztein wziął od niego pieniądze i nie załatwił mu sprawy. **Podinspektor Nosek miał powiedzieć że Kaszub nie powinien dać pieniędzy Maksowi i że pieniądze będą mu zwrócone.**

Przew.: — Czy świadkowi wiadomo, jakie stosunki łączyły oskarżonego z Bornszteinem?

Św.: — Widywałem Bornszteina bardzo często w urzędzie śledczym i spotykałem go na klatce schodowej.

Przew.: — Czy świadek zauważył coś charakterystycznego w zachowaniu się Bornszteina.

Św.: — Bornsztein zachowywał się bardzo swobodnie.

W dalszym ciągu zeznają świadkowie. Dziś złożą m. in. zeznania komendant wojewódzkiej policji dr. Torwiński i komendant miasta podinspektor Niedzielski. Wyrok ogłoszony będzie prawdopodobnie jutro.

DOLAR MOŻE BYĆ ZDEWALUOWANY

tylko po uprzednim porozumieniu się z Anglią i Francją—oświadczył amerykański minister skarbu

Nowe porozumienie trzech państw, które ma zapobiec wahaniom walutowym

Waszyngton, 13 października.

(Pat) — Sekretarz skarbu Morgenthau oświadczył przedstawicielom prasy co następuje: poziom kursów międzynarodowych pomiędzy W. Brytanią, St. Zjednoczonymi a Francją może być porównany z planem triangulacyjnym, którego każdy kąt opiera się na funduszu wyrównawczym każdego z tych krajów. — Fundusz każdego z sygnatariuszy układu służy dla zrównoważenia jego waluty przez zakup lub sprzedaż dewiz zagranicznych. **Żaden kraj nie pragnie przez te operacje nagromadzić zbyt wielkiej ilości pieniądza papierowego innych krajów, ażeby zapobiec temu, proponujemy zezwolić na konwersję tych dewiz na złoto.** Kurs tej konwersji ustalany będzie codziennie. Powyższa decyzja obejmuje kontrolę kursów z rąk kilku spekulantów międzynarodowych. **Rządy odpowiedzialne przed swymi narodami, rozpoczną obecnie akcję zapewnienia kursom minimum wahań. Kupcy, który sprzedają lub importują wytwory zagraniczne, będą mogli przeprowadzać operacje za pośrednictwem banków swych krajów.** — Następnie Morgenthau zaznaczył że kurs walut będzie ustalany każdego dnia na podstawie prawa podaży i popytu. **Co do tyczy kursu dolara, ustalonego obecnie na 35 dolarów za uncję złota, Morgenthau oświadczył, że kurs ten mógłby ulec zmianie po porozumieniu się z sygnatariuszami układu za 24-godzinnym uprzedzeniem, a to na wypadek, gdyby funkcjonowanie układu na podstawie obecnej okazało się wadliwe, lecz ewentualność ta jest bardzo mało prawdopodobna.** — Zdaniem sekretarza skarbu nowa decyzja walutowa St. Zjednoczonych przedstawia sobą nowy sytsem stosowania parytetu złota i nową metodę międzynarodowych tranzakcyj handlowych. Jest to drugi krok na drodze do stabilizacji walut, a nadto czynnik, usuwający spekulantów międzynarodowych i przekazujący ruch złota w ręce rządów. Wreszcie decyzja powyższa otwiera przed wszystkimi krajami możliwość przystąpienia do układu trzech państw.

Robotnicy domagają się pracy nocnej

w porozumieniu ze swymi... pracodawcami

Łódź, 13 października.

(k) — Do okręgowej inspekcji pracy zwrócili się w ostatnich dniach robotnicy z kilku fabryk, **prosząc o wydanie zezwolenia na pracę nocną,** co pozwoliłoby zatrudnić trzecią zmianę robotników.

Sprawa wydawania zezwoleń na pracę nocną była tematem konferencji między zastępczynią głównego inspektora pracy, p. Miedzińską, a przedstawicielami przemysłowców. Na konferencji tej **p. Miedzińska oświadczyła, że zezwolenia na pracę nocną nie będą wydawane, wobec czego postulaty robotników zostały odrzucone.**

Ustalono przytym bardzo charakterystyczną rzecz.

Oto robotnicy przybyli do inspekcji pracy

w porozumieniu ze... swymi pracodawcami, właścicielami drobnych firm zarobkowych.

Właściciele tych małych przedsiębiorstw, nie mogąc nadążyć obstalunkom postanowili domagać się zezwolenia na pracę nocną i **wywarli presję na robotników, aby ci zabiegali o to w inspekcji pracy.**

Należy zaznaczyć, że przeciwko pracy nocnej **występują także przemysłowcy,** zgrupowani w związku, którzy wychodzą z założenia, że zezwolenia na pracę nocną **stworzyłyby niezdrową konkurencję ogółowi właścicieli firm zarobkowych, gdyż praca trzeciej zmiany kalkuluje się bardzo tanio.**

75-lecie P. K. O. angielskiej

Przed kilku dniami najstarsza na świecie P. K. O., mianowicie angielska, obchodziła 75-lecie swej działalności. W związku z tym dyrektor tej kasy major G. C. Tryon w radiowym przemówieniu zobrazował jej działalność i rozwój na przestrzeni tego okresu.

Stwierdził on, iż w roku założenia kasa liczyła około 300 zbiornic (urzędów pocztowych), a dzisiaj posiada ich około 16,500. Liczba kont oszczędnościowych wynosiła w 1862 r. 176,900 z 2 miln. Ł. wkładów. Obecnie liczba kont wynosi 10 miln., a suma wkładów ponad 15.600 miln. złotych (600 miln. funtów). Prawie każda rodzina angielska posiada książeczkę P. K. O. a na niej przeciętnie 45 Ł. (około 1,200 zł.). Około 5.000 kont otwiera się miesięcznie dla dzieci poniżej 7 lat. Instytucja ta posiada obecnie prawie 50 proc. ogólnej sumy wkładów i uważana jest powszechnie za narodową instytucję Anglii w zakresie gromadzenia kapitałów.

Podobnie szybki rozwój wykazują Pocztowe Kasy Oszczędności w innych krajach.

Analogicznie i P. K. O. w Polsce w krótkim stosunkowo czasie zdołała osiągnąć poziom nie tylko dorównujący najlepiej zorganizowanym instytucjom pokrewnym zagranica, lecz w wielu wypadkach świeci zagranicy przykładem. 2.200.000 książeczek oszczędnościowych z przeciętnym wkładem zł. 300 na książeczce, 76.000 kont czekowych, w tym 21 miliardów obrotów bezgotówkowych, 122,000 polis ubezpieczeniowych na ogólną sumę 182 miln. zł., 190.000 wpłat i wypłat dziennie — oto najlepszy obraz wyników, osiągniętych przez naszą P. K. O. Wkłady P. K. O. stanowią obecnie prawie jedną trzecią ogólnej sumy wkładów w Polsce.

W ciągu zatym zaledwie kilkunastu lat nasza P. K. O. — podobnie jak i angielska — stała się najpotężniejszym zbiornikiem, do którego spływają oszczędności tysiącem kanałów z najdalszych zakątków kraju i rezerwoarem kapitałów, z którego korzystają wszystkie dziedziny życia gospodarczego.

Włochy nie wezmą udziału w wojnie krzyżowej

W jakim celu włoski minister spraw zagranicznych jedzie do Berlina.—

Czy Niemcy przystąpią do nowego paktu pokojowego

Paryż, 13 października.

(PAT). Havas donosi z Rzymu na temat podróży włoskiego ministra spr. zagr. Ciano do Berlina, co ma nastąpić 20 b. m., że hr. Ciano wystąpić ma na rzecz konferencji mocarstw lokarneńskich. Ze względu jednak na to, że Niemcy zakomunikowały, iż odpowiedź ich na zaproszenie do wzięcia udziału w tej konferencji ma nastąpić przed przybyciem min. Ciano, wersja ta odpada. W Rzymie sądzą, że **Niemcy skłonne byłyby podjąć rokowania o nowe Locarno na podstawie bardzo zbliżonej do dawnego swego warunku, by bezpieczeństwo na Wschodzie nie było związane z bezpieczeństwem na Zachodzie.** Zdaniem kół dyplomatycznych, przedmiotem rozmów w Berlinie będzie prawdopodobnie kwestia stanowiska wobec Związku Sowieckiego. **Nic jednak nie pozwala przypuszczać, aby Włochy bardziej były dziś skłonne aniżeli w czasie kongresu w Norymberdze stanąć po stronie Niemiec w politycznej wojnie krzyżowej.** Ze swej strony Niemcy zdecydowane są jakoby nie brać udziału w zebraniu sygnatariuszy protokułów rzymskich, które ma się odbyć w Wiedniu 9 listopada i nie przystępować do tych protokułów.

Notatnik miejski

Do urzędu wojewódzkiego zgłosiła się wczoraj delegacja mieszkańców Kolumny, prosząc o wprowadzenie w miejscowości tej stałego posterunku policyjnego. Delegacja przyjęta została przez p. o. naczelnika wydziału polityczno-społecznego, dr. Wronę, który zainteresował się tą sprawą.

Kurator szkolny, p. Ambroziewicz, który bawi w Łodzi od kilku dni, dokonał wczoraj szczegółowej inspekcji szkół średnich, zarówno państwowych jak i społecznych i prywatnych. Dziś p. Ambroziewicz wizytować będzie szkoły powszechne i zawodowe. W godzinach popołudniowych odbędzie się konferencja, na której omówione zostaną wyniki inspekcji.

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADIA.

WTOREK, dnia 13-go października.

12.03—12.40: Koncert w wykonaniu zespołu Pawła Rynasa. 12.40—12.50: Erna Sack — śpiewa (płyty). 12.50—13.00: Dziennik południowy. 13.00—14.00: Lekkie piosenki w mistrzowskim wykonaniu płyty). 14.00—14.57: Przerwa.
14.57 — 15.00 Łódzkie wiadomości giełdowe.
15.00 — 15.15 Wiadomości gospodarcze.
15.15 — 15.40 Koncert reklamowy.
15.40—15.55: Aktualności: „O Ubezpieczeniach Społecznych" — pogadankę wygłosi Roman Bliźniewski.
15.55—16.00: O wszystkiem potroszku.
16.00—16.15: Fragmenty zespołu z op. „Halka" St. Moniuszki (płyty).
16.15—16.30: Skrzynka P. K. O.
16.30—17.00: Koncert w wykonaniu Kwartetu Salonowego Rozgłośni Krak. (z Krakowa).
17.00—17.15: „Pomocnica domowa"—odczyt Stefanii Podhorskiej-Okołów.
17.15—17.50: Muzyka lekka (płyty).
17.50—18.00: Reforma gościnności — monolog Antoniego Bohdziewicza—wygł J. Ciecierski.
18.00—18.10: Pogadanka aktualna.
18.10—18.16: Wiadomości sportowe ogólne.
18.16—18.20: Wiadomości sportowe lokalne.
18.20—18.30: Rozmowa z radiosłuchaczami—przeprowadzi dyr. Bohdan Pawłowicz.
18.30—18.50: Z oper Ryszarda Wagnera (płyty).
18.50—19.00: Pogadanka aktualna.
19.00—19.20: „Dyskutujmy": „Pracownik maszyna, czy współpracownik człowiek" — odczyt Krzysztofa Eydziatowicza.
19.20—20.00: Recital śpiewaczy Aune Antti — W programie pieśni kompozytorów fin- landzkich.
20.00—20.15: Rozmowa muzyka ze słuchaczami radia — przeprowadzi prof. B. Rutkowski.
20.15—21.30: Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R pod dyr. Czwórki Radiowej. — W przerwie: Dziennik wieczorny oraz Pogadanka aktualna.
21.30—22.00: Recital skrzypcowy Ignacego Rosenbauma.
22.00—22.30: Muzyka (płyty).
22.30—22.45: Recytacje poezyj.
22.45—23.00: Muzyka w wykonaniu Kapeli Feliksa Dzierżanowskiego.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

17.00 MEDIOLAN: Koncert solistów.
18.10 PRAGA: Pieśni i duety.
19.20 BUKARESZT: Recital śpiewaczy.
19.55 SZTOKHOLM: Koncert szwedzko-czeski.
20.40 MEDIOLAN: „Rigoletto"
21.00 ANGLIA: Muzyka kameralna.
21.30 PARIS P.T.T.: „Gwiazda" — opera.
21.55 BUDAPESZT: Muzyka cygańska.

Dziś w kinach:

ADRIA: — „Cygańskie dziewczę".
CASINO: — „Pamiątki".
CAPITOL: — Rose Marie".
CORSO: — I. „Nie miała baba kłopotu" i II. „Córka Generała Pankratowa"
EUROPA: — „Idł mitn Fidl".
GRAND-KINO: — „Jadzia".
METRO: — „Cygańskie dziewcze".
MIRAŻ: — „Najszczęśliwszy dzień mego życia"
PALACE: — „Ada to nie wypada".
PRZEDWIOŚNIE: — „Pan Twardowski".
RAKIETA: — „Roberta".
RIALTO: — „Koenigsmark".

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Występy Juljusza Osterwy i baletu Parnella.

Dziś, we wtorek, o godz 7.30 wiecz. świetny dramat Wernera „Ludzie na krze" z Janem Boneckim w roli głównej Ceny zniżone.

Jutro o godz. 8.30 wiecz. wyborna komedia Molnara „Wielka miłość", w której zasłużone laury zbiera mistrz Juljusz Osterwa.

Ponieważ podczas ostatniego występu baletu Parnella mnóstwo osób odeszło od zamkniętej kasy nie mogąc już nabyć biletów, balet Parnella zdecydował się wystąpić raz jeszcze jeden w Teatrze Miejskim — a to w czwartek o godzinie 8.30 wieczorem.

Poradnik astrologiczny

13 PAŹDZIERNIK 1936 r.

Już najwcześniejsze godziny ranne przyniosą sytuację niejasną, drażliwość i różne przykre zawikłania. Do godz. 10-ej nie należy rozpoczynać budowy domu ani załatwiać spraw, które powinny pozostać w ukryciu. Następne godziny do południa przyniosą zainteresowanie artystyczne i miłe przeżycia psychiczne. Okres ten sprzyja także pracy umysłowej i miłości, między godz. 12-tą a godz. 15-tą nie należy kupować ani sprzedawać ziemi i rzeczy pochodzących z ziemi, jak np. nafty, metali i t. p. Godz. 16-ta przyniesie plany i projekty na przyszłość, które natychmiast należy wprowadzić w życie. Podczas następnych godzin narażeni jesteśmy na nieporozumienia z osobami płci odmiennej oraz na niepowodzenia w związku ze sztuką i techniką. Koło godz. 20-ej działają pomyślne wpływy dla wojska i policji. Wieczorem panuje znowu gorszy nastrój; należy unikać osób, które nam są wrogo usposobione i nie wdawać się w poważne dyskusje.

Dziecko dziś urodzone — dobre, uczynne, usposobienie romantyczne, posiada zdolności literackie, w wieku dojrzałym będzie przechodziło ciężkie doświadczenia losu.

ZWIĄZKI WALCZĄ Z DROŻYZNĄ

Interwencja posłów robotniczych w ministerstwie spraw wewnętrznych.— Robotnicy zamierzają wystąpić o podwyżkę płac

Łódź, 13 października.

(k). Związki zawodowe w Łodzi podjęły **energiczną walkę z drożyzną artykułów pierwszej potrzeby.**

W lokalu związku „Praca" przy Wodnym Rynku 13 odbyło się onegdaj ogólne zebranie włókniarzy i delegatów fabrycznych, na którym po ożywionej dyskusji **przyjęte zostały charakterystyczne uchwały.**

Wskazano, że w ostatnich tygodniach **podrożało pieczywo, mięso, kasza, mąka** przez co wzrosły znacznie koszty utrzymania rodziny robotniczej. Podrożenie artykułów pierwszej potrzeby powoduje automatyczną obniżkę i tak już głodowych płac robotniczych, to też zebrani postanowili zaprotestować przeciwko fali drożyzny.

Uchwalono wysłać do Warszawy delegację, celem interwencji w ministerstwie spraw wewnętrznych. W skład delegacji, która uda się do Warszawy jeszcze w bieżącym tygodniu, wejdą posłowie łódzcy — pp. Waszkiewicz i Wymysłowski.

Zebrani włókniarze i delegaci postanowili, że o ile akcja o obniżenie cen artykułów pierwszej potrzeby nie da pozytywnych rezultatów —

WÓWCZAS ZWIĄZKI ZAWODOWE WYSTĄPIĄ O PODWYŻKĘ PŁAC.

Następnie złożone zostało sprawozdanie z wyborów do rady miejskiej w Łodzi, przy czym zapadła uchwała, **aby na przyszłość pójść do wyborów samodzielnie i wystawić własnych kandydatów.**

Skolei poddana została dyskusji sprawa Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi.

W toku obrad wskazano, że **świadczenia zostały bardzo okrojone, chorzy robotnicy nie są wysyłani do uzdrowisk i t. d. Postanowiono domagać się wprowadzenia samorządu w Ubezpieczalni Społecznej i nowelizacji ustawy scaleniowej w tym sensie, aby robotnicy mogli korzystać z emerytury po przekroczeniu 55 roku życia, a nie jak to ma miejsce obecnie — po 65 roku życia.**

W sprawie tej w ministerstwie opieki społecznej interweniować będzie w przyszłym tygodniu delegacja związku „Praca", **w skład której wejdą posłowie robotniczy z Łodzi.**

W końcu zebrania postanowiono opodatkować się na wykończenie domu związkowego przy Wodnym Rynku 13.

Piekarze znowu chcą podwyższyć ceny

Chleb ma kosztować 35 groszy

Łódź, 13 października.

(k) — Jak się dowiadujemy, piekarze łódzcy znowu wystąpili do starostwa grodzkiego w spawie dalszego podwyższenia cennika pieczywa w Łodzi.

Przed dwoma tygodniami starostwo zatwierdziło nowy cennik, wprowadzający podwyżkę ceny chleba i bułek. Chleb zdrożał z 28 groszy (kilogram) na 30 groszy, a kilogram bułek z 70 gr. na 75 gr.

Gdy piekarze opracowywali kalkulację cennika, mąka kosztowała zł. 24 i pół za 100 kilogramów. Obecnie cena mąki wzrosła do zł. 31 i pół, co skłoniło piekarzy do wystąpienia o dalszą zwyżkę cen pieczywa.

Do starostwa grodzkiego zwróci się dziś przed południem delegacja cechu piekarzy i prosić będzie p. starostę grodzkiego, dr. Wronę o zatwierdzenie nowego cennika, mającego wprowadzić nowe ceny chleba. **Piekarze proponują, aby kilogram chleba kosztował 35 groszy, a bochenek dwukilowy — 70 groszy. Cena bułek ma pozostać bez zmiany.**

Na dzisiejszej konferencji p. starosta grodzki udzieli przedstawicielom cechu piekarzy odpowiedzi.

Awantura w poczekalni kina „Zachęta"

Niefortunna rozrywka pary narzeczeńskiej.—Trzej złodzieje pod kluczem

Łódź, 13 października

(gr) — W poczekalni kinoteatru „Zachęta" przy ulicy Zgierskiej powstał onegdaj nieopisany zamęt. Jakiś młody mężczyzna począł wzywać pomocy i z okrzykiem **„trzymać złodziei"** rzucił się w pogoń za uciekającymi osobnikami.

Nieznajomych schwytano. Zjawił się również posterunkowy z pobliskiego komisarjatu i dopiero wówczas wyszło na jaw, że wzywający pomocy mężczyzna **został okradziony.** Poszkodowany, **Jankiel Grynszpan,** przybył przed kilku dniami do swych rodziców z Drzewicy, powiatu opoczyńskiego. Grynszpan odwiedził również swą narzeczoną, **z którą udał się do kina.**

Kiedy oboje znaleźli się w poczekalni, trzech nieznanych osobników, w zręczny sposób poczęło operować koło jego kieszeni i w rezultacie wyciągnęli mu **130 złotych w gotówce.** Grynszpan był już przy okienku kasy i kiedy sięgnął do kieszeni, skonstatował kradzież.

Na szczęście złodzieje byli jeszcze obecni w kinie i dzięki temu zostali ujęci.

Aresztowanych przekazano wydziałowi śledczemu. Byli to **trzej znani i notowani w policji złodzieje kieszonkowi,** którzy niejednokrotnie już występowali w grupie w poczekalniach kin i teatrów

19-letniego Romana Cyrka (Chłodna 8), **Szmula Feldmana** (Lotnicza 22), seniora tej bandy i **20-letniego H. Bukowieckiego** (Dolna 25) — przekazano władzom sądowym. Poszkodowanemu zostaną zwrócone pieniądze w całości.

Okupacja fabryki kotonowej

Zatarg u Grünberga zlikwidowany

Łódź, 13 października.

(k). Inspekcja pracy powiadomiona została wczoraj o **nowym strajku okupacyjnym, który wybuchł w fabryce kotonowej p. f. „Silwa" (właściciel Zylberszpic) przy ul. Al. Kościuszki 90.**

Ubiegłej soboty przyjęty **został do pracy nowy robotnik, przy czym firma zawiadomiła robotników, że zastosowany będzie podział pracy. Robotnicy odrzucili tę propozycję i zastrajkowali, nie opuszczając terenu fabrycznego.**

***

(gr) — **Dziś rano zlikwidowany został trwający od kilkunastu dni strejk w fabryce kotonowej Grünberga przy ul. Zachodniej 70. Jak wiadomo, zatarg wynikł naskutek zwolnienia jednego z robotników. Pozostali towarzysze pracy zwolnionego robotnika zażądali przyjęcia go ponownie do pracy i wobec odmowy ze strony właściciela fabryki, robotnicy okupowali warsztat pracy.**

Po kilkudniowych konferencjach w inspektoracie pracy i przy interwencji związku zawodowego, wczoraj w godzinach po południowych, robotnicy opuścili mury fabryczne. Dziś rano przystąpili wszyscy do pracy.

Poszukiwany oddawna przestępca

ujęty został przez wywiadowców w melinie przy ul. Przejazd

Łódź, 13 października

(gr) — Wydział śledczy powiadomiony został o poszukiwaniu przez dwa łódzkie komisarjaty **Antoniego Szymczaka,** lat 34-ch, nigdzie ostatnio nie zamieszkałego. Szymczak ukrywał się przed władzami od dłuższego czasu, gdy nagle wczoraj **podczas obławy wywiadowców ujęto go w jednej z melin złodziejskich przy ul. Przejazd.**

Usiłowania Szymczaka uniknięcia zetknięcia się z przedstawicielami porządku publicznego, spełzły na niczym.

Szymczak poszukiwany był do 2-ch spraw, znajdujących się u sędziego śledczego. Poszukiwał go jednocześnie 4-ty i 13-ty komisarjat za różne przestępstwa.

Ostatnie dni cyrku Staniewskich

W najbliższych dniach cyrk Staniewskich opuszcza nasze miasto. Jak zdołaliśmy się poinformować, dyrekcja cyrku zmuszona jest zredukować pobyt do kilku dni, albowiem już za kilka dni cyrk wyrusza do Warszawy. Miłem zjawiskiem największego naszego wędrownego cyrku jest ogrzewanie tegoż na przedstawieniach.

Publiczność, mimo późnej pory roku, śledzi w dobrze ogrzanym namiocie doskonały program, który musi się każdemu podobać. Ponieważ cyrk Staniewskich pozostaje w Łodzi tylko jeszcze zaledwie kilka dni radzimy naczym Czytelnikom wybrać się na dobre przedstawienie cyrkowe, z którego wszyscy napewno będą zadowoleni.

KUPON ULGOWY

do CYRKU STANIEWSKICH
w Łodzi przy ulicy Wólczańskiej 111.
Ważny **we wtorek,** 13. X. o 8,30 wiecz
Okaziciel nin. kuponu w kasie cyrku otrzyma po wykupieniu 1. biletu, drugi tej samej kategorii
ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE

PRAWO DO SZCZĘŚCIA
zyskuje nabywca losu z

Kolektury Nr. 100

więc

PRZYJDŹ
WYBIERZ swój los i
ZWYCIĘŻ w walce o byt,

Losy do I-szej klasy poleca
KOLEKTURA Nr. 100
oddział w Łodzi,

Andrzeja Z „PROMIEN"

Łódź, 13 października

(gr) — Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się wczoraj w domu przy ul. **Lutomierskiej 41,** gdzie spadła ze wszystkich schodów **64-letnia Teofila Zimorska,** lokatorka tego domu.

Lekarz stwierdził złamanie podudzia i przewiózł poszkodowaną do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Krzywdy będą pomszczone

Napisał specjalnie dla „Expressu": **JERZY BAK.**

Sensacyjna powieść spółczesna

38

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Karol Halwin, jeden z najbogatszych potentatów przemysłowych w Polsce znalazł pewnego dnia na swym biurku tajemniczy list, następującej treści:

— „Uprzedzam pana po raz ostatni; — przestań pan dręczyć i wyzyskiwać robotników, którzy zdrowie i życie stracili przy maszynach, ażeby pan miał miljony, kochanki i luksus. Ale krzywda mści się!.... Niech pan o tem pamięta!... Ostrzegam po raz ostatni!... Mściciel ludzkich krzywd".

Halwin jest wściekły, tymbardziej, że w ostatnim miesiącu otrzymuje już po raz drugi tego rodzaju list z pogróżkami. Wzywa więc do siebie znanego awanturnika spod ciemnej gwiazdy, Piotra Rudziaka, i przyrzeka mu pięć tysięcy złotych za wykrycie tajemniczego „Mściciela".

W pewnej chwili otwierają się drzwi gabinetu Halwina i na progu staje dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek. Między Halwinem a Ziętkiem dochodzi do ostrej wymiany zdań.

Ziętek po tej rozmowie wraca do domu jak pijany i zaczyna się zwierzać przed Jadźką, młodą, urodziwą służącą, z którą łączy go głębsze uczucie, że Halwin przy pomocy intryg i szantażów uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i teraz zmusza go do zamordowania mieszkajcego pod nim niejakiego Aleksandra Arbuzowa. Podczas tej rozmowy przychodzi Arbuzow i zaprasza Ziętka, jak to czynił co wieczór, na partję szachów.

W pewnej chwili pod wpływem alkoholu Ziętek traci przytomność. Gdy oprzytomniał, skonstatował ku swemu wielkiemu przerażeniu, że przy nim leży martwy Arbuzow... W tej chwili rozległ się trzask, jakgdyby ktoś zamykał drzwi. Kto go zamordował?... Na nocnym stoliku Ziętek znalazł notes z adnotacją: — „Uprzedzić Ziętka — niech pilnuje medalionu!"... Ziętek nie rozumie co to znaczy, lecz nie ma czasu na zastanawianie się, zawiadamia więc telefonicznie Halwina o śmierci Arbuzowa i ucieka przerażony do swego pokoju. Przerażenie jego wzrosło, gdy po kilku dniach ujrzał żywego Arbuzowa... Okazało się, że był to ucharakteryzowany sobowtór zamorodowanego w tajemniczy sposób Rosjanina, którego podsunął Halwin, aby w ten sposób wydobyć dawne tajemnice Arbuzowa. Ziętek stoi teraz pod zarzutem zamordowania Arbuzowa, a ponieważ wszystko przemawia przeciwko niemu, wobec tego musi milczeć o machinacjach Halwina.

Jednocześnie Ziętek dowiaduje się, że w nocy napadł na Jadźkę jakiś barczysty drab, który żądał od niej wydania medalionu. Jadźka wyjaśnia, że medalion ten stanowi jedyną pamiątkę po jej kochanej matce. Ziętek zastanawia się nad tajemnicą tego medaionu i na wszelki wypadek ukrywa go pod podłogą. Pewnego dnia Jadźka poznaje na ulicy swego napastnika. Jest to Rudziak.

Chlebodawczynią Jadzi jest pani dyrektorowa Hołubińska kobieta zła i przewrotna.

Pewnego dnia Jadzia otrzymała list od Ziętka, który zapraszał ją na niedzielę do mleczarni przy ulicy Grójeckiej 18. Pani Hołubińska wydarła jej ten list z ręki i zagroziła Ziętkowi policją, jeżeli Jadzia pójdzie na to spotkanie.

Jadzia poszła, okazało się jednak, że list ten pisał Arbuzow, który chciał ją ściągnąć jako zakładniczkę, by za jej pośrednictwem zwabić do pułapki również Ziętka. W tym celu proponuje jej napisanie listu do Ziętka, ale Jadzia odmawia kategorycznie.

Arbuzow wobec tego wtrąca ją do piwnicznego lochu.

Po kilku dniach Ziętek przypadkiem dostał się przez okienko do tej samej piwnicy i natknął się na Jadzię. Radość ich była niezmierna. Wieczorem postanowił ją zabrać. Udał się więc po taksówkę, gdyż Jadzia nie miała sił chodzić.

Gdy wrócił, Jadzi już nie było.

W międzyczasie bowiem wyciągnięto ją z piwnicy i wywieziono za miasto.

Po odzyskaniu przytomności Jadzia głodna i zziębnięta udała się do swej dawnej chlebodawczyni, lecz pani Hołubińska nie chciała jej przyjąć.

Jadzią zaopiekowała się więc dozorczyni Maciejowa, która była w zmowie z Rudziakiem i miała od niej wydostać medalion. Okazało się jednak, że medalion zginął. Jadzia ogromnie z tego powodu rozpaczała.

Pewnego dnia, gdy brała wodę z sąsiedniego podwórza, podbiegła do niej jakaś rozbawiona dziewczynka, prosząc, aby Jadzia ją ukryła, gdyż na podwórzu dzieci bawiły się w „blincówkę".

Jadzia uśmiechnęła się do dziewczynki i przytuliła ją do siebie.

— Dobrze... Stań sobie tutaj.. — rzekła.

Nagle — przerażone jej oczy spostrzegły na szyi dziewczynki złoty medalion. Wyciągnęła rękę i zapytała:

— Skąd to masz?...

Dziewczynka cofnęła się nieufnie i rękoma zakryła swą szyję, jakby się chciała bronić i odparła przelękniona:

— Znalazłam....

— Gdzie znalazłaś?...

— A co pani do tego?...

— To mój medalion.... Pamiątka po matce... Zwróć mi go!

— Nie chcę!.. Ja go znalazłam!... Wszystkie dziewczynki mają pierścionki albo branzoletki, a ja nic nie mam!... Ja też chcę coś mieć!... Nie dam pani!

— Ale to jest mój medalion! — starała się ją przekonać Jadzia. — Musisz mi go oddać!

Przycisnęła ją do muru, chcąc zerwać medalion z jej szyi. Marysia podniosła wielki krzyk:

— Niech mnie pani puści!... Nie dam! Tatusiu!.. Ta-tu-siu-u-u!...

— Co tam się stało?!... — rozległ się przestraszony głos szewca, który wybiegł z młotkiem na podwórze.

— Ta pani chce mi zabrać mój medalion!..

— To jest mój medalion, proszę pana... Moja pani wyrzuciła go na śmietnik!

— Zostaw dziecko! — wrzasnął szewc, zwracając się groźnie do Jadźki. Jak ci się spodobał taki medalion, to kup sobie!...

To mój medalion!.. Pamiątka po mojej matce!..

— Tere-fere kuku!... Ani mi się waż dziecku zabierać, bo tak cię tym młotkiem poczęstuję, że wylecisz stąd dziurawa jak sito!

— To mój medalion! — powtarzała Jadzia, broniąc się resztkami sił — Mogę nawet powtórzyć jakie są na nim napisy!.. Z jednej strony data: — **„15 maja 1910 roku"**, a z drugiej napis: **„Gdy ci źle — żyj nadzieją!"**

— To nie sztuka! — wrzasnął rozwścieczony szewc. — Przeczytałaś!... Znamy się na takich kawałach!... Wynoś się stąd.

Przewrócił wiadra z wodą i pchnął Jadzię z taką siłą, że padła na podwórzo we kamienie, rozbijając sobie głowę. Szewc wziął swą córkę za rękę i dodał:

— Chodź, Maryśka!... A strzeż się tej dziewczyny, bo to napewno złodziejka!

Jadzia podniosła się z trudem i wróciła do mieszkania dozorczyni z pustymi wiadrami.

— Co ci się stało?... — zapytała Maciejowa.

Jadzia powtórzyła jej przebieg zajścia. Gdy dozorczyni usłyszała, że Marysia od szewca ma jej medalion, roziskrzyły jej się oczy.

— To już zostaw tę wodę... — zgodziła się. — Inna przyniesie a ty wypocznij... Bidula ty moja... Nie płacz...

— Jakże mam nie płakać?... Ten medalion był moją najdroższą pamiątką po matce... Przed śmiercią matka zapowiedziała mi, żebym go strzegła jak oka w głowie....

— To się nie martw... — pocieszała ją dozorczyni. — Już ja ten medalion od niej wydostanę...

W pół godziny po tym Marysia z dzieciakami bawiła się w gonitwę. Piegowaty Felek tym razem nie „blincował" już, lecz gonił. Marysia rozgorączkowana wybiegła na ulicę.

— Nie złapiesz mnie! — krzyczała. — Nie złapiesz!...

Piegowaty Felek „wyciągał" nogi, lecz dziewczynka była zwinniejsza. W pewnej chwili, gdy tak biegła środkiem ulicy, medalion, zawieszony na jej szyi, padł na bruk uliczny.

Dziewczynka nie zauważyła tego i pędziła dalej...

A medalion skrył się między kamieniami i czekał... W kilka minut później przejechało po nim auto...

Nieco spłaszczony wrył się w ziemię, przysypany piaskiem... Wszelki ślad po nim zaginął...

Rozdział 34

Zemsta

Jadzia zmęczona całodzienną pracą leżała już na swym barłogu, gdy z dołu rozległy się jakieś krzyki.

— Gdzie ona?!.. Ja ją muszę znaleźć! — krzyczał rozjuszony szewc, trzymając Marysię zapłakaną za rączkę. — Niech mi zwróci natychmiast medalion, bo pójdę do policji!...

— Niech się pan uspokoi... — mitygowała go Maciejowa, którą ta sprawa bardzo intrygowała. — Niech pan powie dokładnie o co chodzi!

— O co chodzi?.... A chodzi właśnie o to, że ta dziewczyna, która z pani polecenia u nas z podwórza wodę brała, jest złodziejką!.. A właśnie!.. Najpierw z moją Maryską drakę zrobiła, żeby jej ten medalion z szyi ściągnąć... Gdybym w porę nie nadleciał ukradłaby jej już wtedy!... Ale się nie udało!.. Teraz moja Maryśka kładzie się do snu i patrzy— medalionu nie ma!... Kto wziął?.. Pewnie, że ta sama złodziejka!.... Może które z dzieciaków podkupiła, żeby podczas zabawy ściągnęło!.. Już ja się znam na takich rzeczach!.. Gdzie ona jest?... Chcę z nią osobiście pogadać!..

Maciejowa nie miała nic przeciwko temu. Ze słów szewca zrozumiała jedno, a minowicie, że medlion zginął.... Znaczyło to, że z tego złotego interesu będą nici...

A ona już Rudziakowi doniosła, że medalion odnalazła.. Trzydzieści złotych gotówką jej przyrzekł!... Ona chciała pół setki, ale się z nią targował... Czterdzieści możeby dostała. A tu —nic. Medalion znikł.

Czyżby naprawdę Jadzia ukradła?... Nic nie wiadomo. Może i wzięła. Trzeba wybadać.

— Niech pan idzie ze mną na górę... Ona tam śpi....

Maciejowa poszła pierwsza na schody, za nią szewc, ściskający rękę swej córki, a za nimi kilka ciekawych dziewczyn i przygodnych amatorów emocjonujących wrażeń.

Jadzia już z góry słyszała krzyki, ale nie wiedziała o co chodzi. Czekała więc w naprężeniu. Maciejowa weszła do niej pierwsza i odciągnęła ją na stronę.

— Słuchaj, Jadźka... — zaczęła. — Wiem, że zabrałaś ten medalion... Dobrze zrobiłaś... Ale powiedz mi, gdzieżeś go ukryła, bo jak będzie rewizja, to ci go złapią....

— Ja nie ukradłam!...

Maciejowa zerknęła na nią spode łba.

— Widzisz przecie, że ja wiem wszystko.... Mnie powiedz prawdę.... Ja cię nie wpakuję. Chcę wiedzieć dla twego dobra. Żebyś nie wsikła, kapujesz?..

— Kiedy ja nic nie wiem!... Medalionu nie mam... — broniła się Jadźka, nie rozumiejąc, co tu się stało.

Maciejowa stała bezradna.

— Do więzienia pójdziesz, jak nie powiesz prawdy... — zagroziła wreszcie. — Szewc nie żartuje... To kawał drania!

— Mogę przysiąc, że medalionu nie mam!... — powtórzyła Jadzia. — Nic mi nie zrobią, bo jestem niewinna...

Szewc nie czekał już dłużej na schodach i wpadł na strych z krzykiem:

— Oddasz, psiakrew, medalion, czy nie?!... Oddasz, czy nie?!.. Bo policję sprowadzę i do więzienia pójdziesz!... Gdzie schowałaś?!...

— Nie mam medalionu, więc nie mogłam go schować... — odparła spokojnie Jadźka.

— Takaś harda?!... Tak ci dyktuje twoje złodziejskie sumienie?..

Zawrzała w niej krew. Nie powstrzymała się i uderzyła go w twarz.

— Złodziejką nie jestem i nigdy nie byłam! — rzuciła mu na dodatek.

Wszyscy dokoła ryknęli śmiechem. Szewc zacisnął zęby, łypnął groźnie oczyma i rzekł:

— Dobrze!... Będziesz panna miała, czego chcesz!.. Chodź, Maryśka!

Wyszedł zdecydowanym krokiem, pociągając za sobą zapłakaną córkę.

— Nie bój się, Jadźka, on ci nic nie zrobi.... — pocieszały ją inne dziewczyny. — On tylko taki narwany.. A jak twój medalion, toś dobrze zrobiła, że ukradłaś...

— Nie ukradłam!... — zaprotestowała znowu energicznie. — Dajcie mi wszyscy spokój!... Chcę spać!

Strych opróżnił się szybko. Jadzia skurczyła się na sienniku i zasnęła.

W czasie najlepszego snu, ktoś ją obudził szturchańcami. Otworzyła mętne oczy. Przy niej stała Maciejowa, szewc i policjant.

— To właśnie ona... — mówił szewc. — Medalion kosztował kilkadziesiąt złotych. Maryśka go w spadku dostała po babce..

— A kto widział jak ona ten medalion zabierała? — zapytał policjant.

— Dziewczyna sama poświadczy.... I dzieci widziały, jak ją tarmosiła..

— To pierwszy raz... Wtedy przecie nie zabrała..

— Drugi raz też ją tarmosiła... — brnął dalej w łgarstwie zacietrzewiony szewc.

— Nieprawda! — zawołała Jadźka. — Ja tego medalionu nie wzięłam, choć on był mój!

— No, wstawaj, panna.. — rozkazał policjant. — W komisarjacie rzecz się wyjaśni...

— Po co mam iść do komisarjatu?... Przecie on kłamie!

— Nie rezonować.... Trzeba i basta! Nie ma gadania!

Podniosła się niechętnie z siennika, przyczesała palcami rozgarnięte włosy i zarzuciła na plecy chustkę, którą się przykrywała. Policjant przyglądał się jej uważnie w świetle świecy, przytrzymywanej przez Maciejową, jakby chciał na oko zmiarkować, czy tak wyglądająca osoba może być złodziejką. Szewc chrząknął niecierpliwie i podkręcał wąsiska.

— Niech pani mego koszyka pilnuje — rzekła Jadźka na pożegnanie, zwracając się do Maciejowej. — Ja pewnie zaraz wrócę..

— Dobrze, dobrze... — odparła Maciejowa. — U mnie wszystko jest pewne jak w banku....

Wyszli na ulicę. Wiatr ostrymi rózgami siekł prosto w twarz. Jadźka dygotała z zimna. W komisarjacie wszyscy przyglądali się jej uważnie. Pan przodownik był zajęty, więc wszyscy w trójkę usiedli na ławce. Czekali godzinę. Jadźka ziewała, szewc zdejmował co chwilę okulary i przecierał oczy.

Wreszcie przystąpiono do spisywania protokułu. Szewc długo coś tam klarował, Jadźka zaprzeczała wszystkiemu, przodownik kiwał głową i pisał. A potem rzekł:

— Zabrać ją... A pan może iść...

Szewc skłonił się i łypnąwszy jeszcze raz na Jadźkę mściwym okiem, wyszedł. Policjant wziął ją pod rękę.

— No, chodź..

— Dokąd?... Dlaczego mam tu zostać?... — zapytała zdławionym głosem. — Przecie nie ukradłam!

— W sądzie będziesz się tłumaczyła. A teraz chodź.... Masz co przy sobie?.... Wszystko trzeba tu oddać.. Jazda...

Wziął ją pod pachę i zaprowadził do aresztu.

Dalszy ciąg jutro

Dr. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w niedziele i święta 9—12.

Dr. med. H. LUBICZ
Chor. skórne i weneryczne
przeprowadził się na ul. NARUTOWICZA 14 (Piłsudskiego 69). Tel. 141-32
od 8—10, 12—2, 5—8, w niedz. 9—11.

Dr. Rundsztein
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

Dr. H. Gutsztadt
AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 66. Tel. 129-52
Przyjmuje od 9—11 i od 5—7 wiecz.

SKRADZIONO książeczkę wojskową, metrykę urodzenia oraz legitymację wyd. przez P. U. P. P. w Łodzi na nazw. Jana Bilewskiego, Młynarska 22

DR. MED.
M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
powrócił
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10—12 wpoł

Dr. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5—9 wiecz. W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr. med. ZIOMKOWSKI
spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9—12 i 3—9 w niedz. i święta od 9—12.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8 — 11-ej i od 6 — 9-tej wieczór, niedziele i święta od 9 — 12.30

GARNITURY najelegantsze szyję po 40 zł. Dyplomowany zakład krawiecki S. Pastewelski, Cegielniana 23 — front I p. 15

4 ZŁOTE! Miesiąc niskiej opłaty nauki: angielskiego, hebrajskiego, francuskiego, niemieckiego, hiszpańskiego, portugalskiego. Cegielniana 6 m. 10.

Dr. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz

Doktór **REICHER**
SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedzielę i święta od 9—12

Dr. med. BIBERGAL
choroby skórne, weneryczne i seksualne
ZAWADZKA 10, tel. 106-30.
Przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 w. W niedziele i święta od 9 do 1 pp.

Jedyny sposób na Kryzys
to los kupiony w kolekturze
KURT WYTRZYC
Łódź, Piotrkowska 141 i 11-go Listopada 37-a P. K. O. 600.626 Łódź.

AKUSZERKA przyjmuje 3—5. Dyskrecja. Zawadzka 29, m. 22.

Do MATRKUŁ 6 fotografij retuszowanych Zł. 1.— wykonywa Zakład fotograficzny „Fotorys", wł. L. Laks Łódź, Al. Kościuszki 22, przejściowy dom Piotrkowska 79.

KINO-TEATR
„CORSO"
Początek seansów o godz. 4-ej, w soboty i niedziele o godz. 12-ej. CENY OD 80 gr.

WIELKI PODWÓJNY PROGRAM!
I.— **„Nie miała baba kłopotu"**
W roli głównej: WALTER, ZNICZ, SIELAŃSKI i inni
Humor! Śmiech! Bomba!
II.— **„Córka Generała Pankratowa"**
W roli głównej: NORA NEY, BRODNIEWICZ. Niebywała treść.

Za 8 zł. kurs tańców najnowszych wyucza
B. LIBOWICZ
Zachodnia 66-a (front parter)

Oszczędzaj...
ALE NIE KOSZTEM ZDROWIA!
Niepewna guma szkodzi nerwom, może kosztować majątek, nawet unieszczęśliwić na całe życie! 41 lat doświadczenia i specjalizacji zasługują na zaufanie!
+ „OLLA" +
PREZERWATYWY..!?
SPORZĄDZ. pg. PAT. AMER Nº 1959701
W WŁASNYM INTERESIE WYSTRZEGAJCIE SIĘ MAŁOWARTOŚCIOWYCH NAŚLADOWNICTW!

Dr. med.
M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
Przyjmuje od 8—9 r. i 4—8 w.
Zgierska 11 tel. 246-90

Doktór **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
od 8—11, od 2—4 i od 6—8 wiecz.

SZKOŁA TAŃCÓW I. Wilczek, Piotrkowska 120, tel. 222-71, nauka odbywa się w grupach i pojedyńczo. Specjalne kółka dla pań z towarzystwa poniedziałki i czwartki od 5—8 w. 18

Czyś złożył dar na dozbrojenie Armji do dyspozycji Gen. Rydza Smigłego **?**

Tymczasowe zaświadczenia zamiast metryk

wydawane będą petentom bez dokumentów

Łódź, 13 października.

(v) Władze administracyjne komunikują, że w spisywane dotychczas t. zw. **„akty znania" zamiast zagubionych lub zniszczonych metryk urodzenia — straciły swoją ważność i przez władze nie będą uznawane.**

Wiele osób nie posiada metryk urodzenia ani innych dowodów osobistych, ponieważ dokumenty ich **zginęły w okresie wojny,** księgi stałej ludności zostały wywiezione do Rosji, względnie **uległy zniszczeniu czy spaleniu.**

Mieszkańcy, nie posiadający uporządkowanych dokumentów narażeni są **na trudności przy wyrabianiu aktów ślubu lub dowodów stwierdzających ich obywatelstwo,** albowiem żądana jest wówczas metryka urodzenia.

Obecnie Ministerstwo Spraw Wewn. wydało do władz okólnik, w którym zaleca **wydawanie petentom tymczasowych zaświadczeń, zastępujących metryki.**

Tymczasowe zaświadczenia wydawane są na podstawie posiadanych **jakichkolwiek starych dokumentów z okresu zaboru rosyjskiego, starych paszportów, legitymacyj, patentów kupieckich, świadectw przemysłowych i innych.**

We wszystkich wypadkach zgłaszający się otrzymują tymczasowe zaświadczenia, zastępujące metryki. Petenci, zwłaszcza młodszych roczników, którzy **nie posiadają żadnych dokumentów — tymczasowego dowodu narazie nie otrzymają aż do czasu uregulowania tej sprawy przez specjalną ustawę, która jest obecnie w opracowaniu.**

T. zw. świadectwa znania, spisywane na podstawie zeznań dwuch świadków— **będą uważane za dokumenty bez żadnego znaczenia.** W wypadkach wyjątkowych, można będzie uzyskać **specjalne świadectwa tożsamości, potwierdzone przez władze sądowe.** Tylko te świadectwa będą uważane za ważne narówni z tymczasowymi zaświadczeniami.

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

229)

Powieść spółczesna

Danuta Kresińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza.

Dowiaduje się o tem narzeczony Danuśki, Stanisław Reczyński i nie wierząc w platoniczność tego stosunku, zrywa z nią.

Kresińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dżentelmena, Karola Ornicza, który — ciężko chory — żeni sie z nią.

Stanisław Reczyński zostaje szoferem u Julii hr. Grotomirskiej. Między szoferem i hrabiną zawiązuje się płomienny romans.

Na plaży gwarnie było i rojno.

Na tle niebieskiego morza podchodzącego do brzegów jeszcze barwniejsze wydały się piżamy i kąpielowe stroje kąpiących się.

Trochę dalej na tarasie wytwornej restauracji przygrywała muzyka. Wieczorami odbywały się tam dancingi, gromadząc wielojęzyczny tłum gości.

Hrabina Grotomirska, spędziwszy tyle miesięcy w monotonii polskiej wsi w pierwszych dniach — odzwyczajona od podobnego życia — była nieco oszołomiona. Zaraz jednak potem, również i ją porwało tempo i wchłonął wir kolorowego święta.

Owszem, wśród migotliwości nowych zdarzeń z tęsknotą myślała nieraz o swoim Staszku. Ale równocześnie — początkowo pełna rezerwy — zaczęła się trochę bawić.

Pięknych pań było tam **wiele, eleganckich i pikantnych paryżanek, wytwornie chłodnych Angielek, jasnowłosych Niemek i opalonych słońcem Włoszek podobnych do ciemnych posążków. Ale chociaż było na kim i na czym zatrzymać oczy, piękna polska hrabina zwracała ogólną uwagę swoją szlachetną urodą.

Kiedy na brzegu, zrzuciwszy z siebie płaszcz kąpielowy, szła naprzeciw nadbiegającej fali, nie było jednego mężczyzny, któryby nie patrzył w jej stronę. A kiedy potem wieczorem, w towarzystwie ciotki siedziała na tarasie hotelowej restauracji, od stolika do stolika przechodził szept:

— Ach, co za wspaniała kobieta!

Julia Grotomirska, przyzwyczajona do podobnych hołdów, nie traciła wprawdzie głowy, niemniej — jako kobiecie— adoracja tak nie mogła jej być niemiłą.

Ciotka Matylda, która przyjechawszy na Południe, w podejrzanie prędki sposób zapomniała o swojej chorobie, obserwując uważnie swoją siostrzenicę, nie mówiła nic, tylko uśmiechała się tajemniczo.

Tego dnia baronowa siedziała właśnie przy drugiem śniadaniu. Była sama, ponieważ Julia swoim zwyczajem, już od rana leżakowała na plaży.

W pokoju zjawił się hotelowy portier

— Są listy dla pani baronowej i pani hrabiny! — meldował z ukłonem.

Baronowa przejrzała najpierw skierowaną do siebie **korespondencję, a potem przeglądać zaczęła listy siostrzenicy. — Było ich trzy: jeden ze stolicy — wnioskując z delikatnego pisma od kobiety, drugi ciężki i prosty z naddrukiem „Zarząd klucza grzymanowickiego" był prawdopodobnie raportem od plenipotenta i trzeci, na którym widniała również pieczątka poczty w Grzymanowicach.

Stara pani długo ostatni list ten ważyła w palcach.

— To od tego szofera — myślała marszcząc brwi.

Nigdy w swoim życiu nie przeglądała cudzych listów: dyskrecję tę miała już we krwi. Teraz jednak, kiedy w grę wchodziło szczęście jej siostrzenicy, baronowa zaczęła się wahać.

— Jeśli to jest list od Stanisława, nie powinien on dojść do rąk adresatki. Julia bawi się dobrze i zaczyna zapominać o swoim kaprysie. Pocóż więc odnowić w jej pamięci zacierające się obrazy? — argumentowała sama przed sobą.

Czas jakiś siedziała w zamyśleniu, pełna wewnętrznej rozterki. Wreszcie westchnęła ciężko:

— Postępuje naprawdę nikczemnie...

I srebrnym nożykiem otworzyła kopertę.

Włożywszy na nos okulary, przeleciała oczyma list.

— Tak, to od tego bezwstydnika... Od tego parobasa... Ten ci dopiero ma tupet: nawet teraz nie daje jej spokoju!

Poniosła ją złość. Chociaż początkowo miała zamiar przekonać się tylko, czy list ten pochodzi rzeczywiście od Reczyńskiego, teraz zmieniła postanowienie

— Co się tu bawić w ceremoniał hiszpański i w Wersal, jeśli stroną przeciwną jest sługus w szoferskiej liberii — mruknęła jakgdyby pragnąc usprawiedliwić się sama przed sobą, poczem zaczęła czytać.

Już sama inwokacja „Moja Najdroższa, jedyna Julko" wywołała na twarzy baronowej wypieki oburzenia. Wypieki te stawały się czerwieńsze w miarę jak stara arystokratka odczytywała miłosną epistołę Staszka.

Dziękuję Ci gorąco za Twój list, który pocieszył mnie trochę w moich tęsknotach.

Piszesz, że tam na Sycylii jest ciepło i słonecznie. Tu u nas od 2-ch tygodni padają deszcze i jest tak żałośnie, że chce się płakać: tembardziej, że nie ma Ciebie.

Wczoraj wybrałem się odwiedzić nasz myśliwski domek. Ale i tam dognała mnie moja tęsknota. Usiadłem na szezlągu i długo, długo myślałem o Tobie. Czy pamiętasz, jak cudne, rozkoszne, spędziliśmy tu godziny, upojeni pieszczotą i własną miłością?

— Ha, bezwstydnik! — syknęła pani Matylda, przerywając na chwilę czytanie — więc to tam gził się z moją Julką, w tym myśliwskim domku: dlaczego nie przyszło mi to wcześniej do głowy?

Potem czytała dalej:

Tembardziej pusta wydała mi się teraz świątynia naszego szaleństwa. Czułem, że jeśli pozostanę tam dłużej to rozpłaczę się chyba.

Zgnębiony, poszedłem na nasze wrzosowisko, ale i tam dognały mnie złe wspomnienia.

Czy pamiętasz jeszcze najcudniejsze chwile naszego szczęścia, jakie spędziliśmy z sobą wśród mchów i fiołkowych wrzosów?

— Łajdak — przerwała znowu czytanie baronowa Matylda — donżuan z chłopskiej kuźni: na wrzosy ją wyciągał. Patrzcie mi na świńtucha!

Literki listu skakały jej w oczach.

Wróciwszy do Grzymanowic, błądziłem po parku, ażeby zajść wreszcie do naszej altanki. I znów zamarzyło mi się minione szczęście.

(Dalszy ciąg jutro).

express sportowy

Mecz bokserski IKP-Hakoah będzie powtórzony

Dlaczego wydział sportowy Ł.O.Z.B. unieważnił mecz tych drużyn

Protest Hakoahu udowodnił szereg nieformalności

Łódź, 13 października.

Mecz bokserski Hakoah — IKP, który odbył się dopiero co w niedzielę, i który wywołał tak duże poruszenie, również i ze względu na „znamienne" orzeczenia sędziego punktowego tego mezu — został unieważniony!

Wadomość ta lotem błyskawicy obiegła łódzki światek sportowy, powodując liczne komentarze i domysły. By wyświetlić powody tego unieważnienia jaknajdokładniej i najbardziej źród łowo podajemy następujące ciekawe szczegóły:

Przepisy PZB przewidują, że w meczach o mistrzostwo drużynowe w boksie zawodnicy muszą być ważeni na godzinę przed zawodami. Przepis ten powinien być przestrzegany dlatego, by zawodnicy po ważeniu mieli dosyć czasu na należyte przygotowanie się do walki. Ponieważ mecz IKP — Hakoah był wyznaczony na godzinę 11.30, według wspomnianego wyżej przepisu ważenie powinno się odbyć o godz. 10.30. Tymczasem delegat wydziału sportowego ŁOZB p. Nowicki spóźnił się o 35 minut i ważenie mogło się odbyć dopiero o godz. 11.05.

Następnie w myśl przepisów PZB przy ważeniu obowiązani są być, prócz delegatów Wydziału Sportowego, również i wszyscy sędziowie wyznaczeni na dane zawody. Jednak i ten przepis został przez Wydział Sportowy ŁOZB niedopatrzony.

Powołując się na wymienione nieformalności kierownictwo sekcji bokserskiej Hakoahu złożyło protest jeszcze przed rozpoczęciem meczu. zwracając również uwagę na „dziwny" sposób ważenia zawodników IKP. Mianowicie przewodniczący Wydziału Sportowego ŁOZB p. Bednarek ważył część pięściarzy w koszulkach, zaś pozostałych bez koszulek. Aczkolwiek co do tej ostatniej kwestji przepisy PZB nie są zupełnie wyraźne, jednak nie ulega kwestii, że ważenie powinno być jednolite.

Protest Hakoahu znalazł się już na wczorajszym posiedzeniu Wydziału Sportowego ŁOZB. Stwierdzono, że rzeczywiście miało miejsce naruszenie statutu PZB i postanowiono protest uznać. Tym samym zaszła konieczność rozegrania między IKP a Hakoahem ponownego meczu o mistrzostwo drużynowe okręgu, albowiem przez uwzględnienie protestu Hakoahu został mecz poprzedni (zakończony jak wiadomo zwycięstwem IKP 11:5) unieważniony.

Trudność nasunęła sprawa ustalenia terminu ponownego meczu. IKP który będzie gospodarzem zawodów, ma termin 25 bm. już zarezerwowany a na 18 listopada przypada mecz Łódź—Poznań, tak że wymienione terminy nie mogły oczywista wchodzić w rachubę. Postanowiono więc wyznaczyć mecz już na najbliższą niedzielę 18 bm., zaś na wszelki wypadek zarezerwowano również termin 1 listopada (w razie nieprzewidzianych trudności).

Od decyzji Wydziału Sportowego klubowi IKP przysługuje prawo odwołania się do zarządu ŁOZB. Hakoah natomiast mógłby się następnie zwrócić do PZB, a ponieważ chodzi o naruszenie statutu, przypuszczać należy, że sprawa unieważnienia meczu byłaby wygrana.

Drużyna bokserska Hakoahu, która została pokonana w niedzielę przez IKP, w meczu o mistrzostwo drużynowe okręgu. Mecz ten jednak został unieważniony.

Najlepsi tenisiści polscy

zostali sklasyfikowani przez PZLT

Warszawa, 13 października.

Komisja sportowa Polskiego Związku Lawn Tenisowego ustaliła oficjalną listę graczy polskich na rok 1936. Kolejność dziesięciu najlepszych w konkurencji panów, pań i juniorów przedstawia się następująco:

PANOWIE:

1 i 2) „x equo" Hebda i Tarłowski, 3) Ignacy Tłoczyński, 4) Wittman, 5) Spychała, 6) Bratek, 7) Phal, 8) Bełdowski, 9) Horain, 10) Majewski.

PANIE:

1) Jędrzejowska Jadwiga, 2) Volkmer-Jacobson Gertruda, 3) Rudowska, 4) i 5) „x equo" Głowacka i Jędrzejowska Zofja, 6) Lipopówna, 7) Neumanówna, 8) Łuniewska, 9) Jaśkowiakówna i 10) Gajdzianka.

JUNIORZY:

1) Konczak, 2) Tłoczyński Ksawery, 3) Czajkowski, 4) Niestrój, 5) Gotschalk, 6) Strzelecki, 7) Staniszewski, 8) Skonecki, 9) Jurasz i 10) Keślikowski.

Piłkarze, uwaga!

Nowe przepisy PZPN. — Terminy meczów międzypaństwowych.—Trener Otto w Warszawie

Warszawa, 13 października.

Na wczorajszem posiedzeniu zarząd P. Z. P. N-u ustalił kilka terminów meczów międzypaństwowych, które rozegra Polska w roku przyszłym. W dniu 6 czerwca odbędzie się mecz ze Szwecją w Warszawie, w połowie lipca odbędzie się mecz z Rumunią, zaś 5 październ nika rewanżowy mecz z Danią również w Warszawie. Nie ustalono jeszcze terminów meczu wyjazdowego z Niemcami oraz meczów z Belgią i Łotwą.

PZPN. wydał komunikat do okręgów, że już na najbliższych meczach muszą być stosowane nowe przepisy piłkarskie. (M. in. obrońca ma wybijać piłkę bezpośrednio w pole nie podając jej bramkarzowi).

Warszawski CIWF. organizuje w listopadzie dla swoich studentów i absolwentów kurs piłkarski pod kierownictwem trenera PZPN. p. Kurta Otta. PZPN., korzystając z pobytu trenera Otta w Warszawie, odbędzie z nim w dniu 8 listopada konferencję, na której omówione będą dotychczasowe wyniki pracy nad rozwojem piłkarstwa w Polsce i wyciągnięte będą ewent. wnioski na przyszłość.

Plany polskich narciarzy

na rozpoczynający się wkrótce sezon

Kraków, 13 października.

Polski Związek Narciarski zamierza w nadchodzącym sezonie zwrócić większą uwagę na propagandę narciarstwa w okręgach wileńskim, śląskim i lwowskim

W okręgu wileńskim, posiadającym najlepsze w Polsce poza Zakopanem warunki śnieżne, znajduje się kilka tysięcy narciarzy niezrzeszonych, którzy w przyszłości stanowić mogą bogaty rezerwuar dla konkurencyj klasycznych. Z dotychczasowej działalności P. Z. N. okazało się że Zakopane posiada głównie doskonałych skoczków i zjazdowców, co jest w ścisłym związku z miejscowymi warunkami. Wobec tego wysiłki PZN. pójdą w nadchodzącym sezonie w kierunku odpowiedniej akcji szukania nowych talentów w okręgach wileńskim, śląskim i lwowskim.

★

W bieżącym sezonie zimowym przewidywana jest przez Tow. Krzewienia Narciarstwa, organizacja dwuch raidów narciarskich wzdłuż Karpat.

Pierwszy raid odbędzie się w okresie świąt Bożego Narodzenia od 23 grudnia r. b. do 2 stycznia 1937 r. Trasa prowadzić będzie z Krakowa przez Krynicę do Zakopanego i Wisły, poczym powrót do Krakowa i Warszawy, gdzie raid się zakończy.

Drugi raid projektowany jest od 11 do 21 lutego. Raid ten wyruszy również z Krakowa do Worochty, Sławska, Krynicy, Zakopanego, Wisły i zakończy się w Krakowie.

W tegorocznym pociągu raidowym będą wagony mieszkalne z wagonem restauracyjnym i przechowalnią nart.

W raidach tych oczywiście o ile warunki śnieżne będą sprzyjać, spodziewany jest liczny udział cudzoziemców.

★

PZN. otworzy w nadchodzącym sezonie na Kasprowym Wierchu szkołę narciarstwa zjazdowego. Już obecnie wytycza się urozmaicone trasy na Kasprowym.

Kierownikiem szkoły będzie Bronisław Czech. Ponadto zaangażowanych zostanie kilku innych instruktorów, którzy prowadzić będą kursy zjazdowe.

***

Posiedzeni rady narciarskiej, wyznaczone na 17 b. m. w budynku stacyjnym kolei linowej na Kasprowym, zostało odwołane i odbędzie się dopiero pod koniec bieżącego miesiąca.

Lekkoatletki włoskie

lepsze od francuskich

Paryż 13 października.

Międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny pań Francja — Włochy zakończył się zwycięstwem lekkoatletek włoskich w stosunku 59:44 p. Z 9-u konkurencji Włoszki wygrały 6 i sztafetę, a Francuzki tylko 3. Najlepszą formę wykazała mistrzyni olimpijska na 80 mtr. przez płotki Valla (Włochy), wygrywając zdecydowanie swoją konkurencję. Tastoni i Gressi odniosły podwójny triumf, zajmując po dwa pierwsze miejsca. Z francuskich lekkoatletek bezkonkurencyjną była tylko Nicolas w skoku wzwyż.

Techniczne wyniki zawodów były następujące:

80 mtr. Testoni (Włochy) 10.1. 200 m Perrou (Francja) 26,4. 800 m. Bulzacchi (Włochy) 2:27,2. 80 m. przez płotki Valla (Włochy) 12,2. Sztafeta 4x100 m. Włochy 51 sek. Skok wdal Testoni (Wł.) 5,40. Skok wzwyż Nicolas (Fr.) 1,55. Rzut kulą Gressi (Wł.) 9.22. Rzut dyskiem Vellu (Fr.) 34,86. Rzut oszczepem Gressi (Wł.) 37,65 mtr.

Doskonałe wyniki

japońskich juniorów w pływaniu

W Tokio odbyły się mistrzostwa pływackie juniorów, na których uzyskano następujące wyniki:

100 mtr stylem dowolnym: Siema 1:03 przed Saimą 1:03,2. 200 m stylem dowolnym: Hajakawa 2:20,2 przed Mijamoto 2:20,6. 400 m stylem dow Iwata 5:00 przed Takahashi 5:02,6 800 m stylem dowolnym Iwata 10:25 przed Takahashį 10:26,8 100 m na wznak Kodama 1:13,6 przed Taenaka 1:14,2 200 m klasyczn. Jamaguli 2:50,6 przed Misigori 2:52,4 sztafeta 4x200 m stylem dow. Szkoła Handlowa 9:35,8 przed Szkołą Gospodarstwa Krajowego 9:48,2.

Anglia pokonała

Francję w tenisie 12:7

Londyn, 13 października

WLondynie zakończył się mecz tenisowy w hali pomiędzy Francją a Anglią Zwyciężyła Anglia w stosunku 12:7. Francuzi naogół zawiedli, ponosząc szereg porażek. M. innymi Borotra przegrał z Austinem 0:6 2:6. Jeszcze większą niespodzianką była porażka Boussusa z Wildem 3:6 1:6. Jedyne zwycięstwo w grze pojedyńczej odnieśli Francuzi przez Jamaina, który pokonał Petersa.

W grze podwójnej para Boussus—Feret przegrała z parą Hare—Wilde 7:5 2:6 2:6.

Oryginalny protest

Union-Touringu

Łódź, 13 października.

Dowiadujemy się o niezwykle oryginalnym proteście złożonym przed meczem piłkarskim UT. — ŁTSG. (odbył się w niedzielę) przez kapitana drużyny Union-Touring. Jak wiadomo, w barwach ŁTSG. od dwuch ostatnich meczów występuje na prawym skrzydle Pałczewski, który przed niedawnym czasem został wypuszczony z więzienia. Kapitan UT. motywuje protest tym, że gracz, mający za sobą przeszłość kryminalną jest osobą na boiskach piłkarskich niepożądaną a nawet niebezpieczną.

Ciekawym tym protestem zajmą się obecnie władze piłkarskie, a decyzja jaka zapadnie, będzie miała znaczenie zasadnicze.

„Cegielski"—mistrzem

drużynowym okr. poznańskiego

Poznań, 13 października.

Mistrzem drużynowym okręgu poznańskiego w boksie została drużyna HCP, która swe ostatnie punkty zdobyła walkowerem wobec nieprzybycia na mecz Cujavii z Inowrocławia.

Jak wiadomo sekcja boserska Cujavii uległa rozwiązaniu.

Noji zaproszony do Niemiec

W poniedziałek Polski Związek Lekkoatletyczny otrzymał zaproszenie dla Noji od Niemieckiego Związku Lekkoatletycznego na zawody w hali berlińskiej, które się odbędą dnia 14 listopada br. Dystans biegu ma wynosić 3000 mtr. Byłby to pierwszy występ Noji w zawodach w hali.

30 lecie pracy sportowej

kpt. Jerzego Misińskiego

Zasłużony działacz sportowy kpt. Jerzy Misiński obchodził obecnie 30-lecie swej pracy sportowej. W roku 1906 rozpoczął on startować w zawodach lekkoatletycznych i piłkarskich w barwach Pogoni (Stryj) a następnie Pogoni (Lwów). Odniósł on w lekkiej atletyce szereg sukcesów w biegach dłuższych. Po wojnie zostaje mistrzem Warszawy w biegu 1500 mtr. w r. 1932 i bierze udział w trójmeczu lekkoatletycznym Polska — Jugosławja — Czechosłowacja w Pradze. Broni także kilkakrotnie barw Warszawy w piłce nożnej. Zakłada WKS, a następnie Legję. Jest także wybitnym działaczem i bierze udział w pracach Pol. Kom. Olimp. Związku Pol. Zw. Sportowych oraz w PZLA, gdzie był prezesem a ostatnio wiceprezesem. Kpt Misiński jest również członkiem komitetu europejskiego Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej.

Nowe motocyklowe

rekordy świata

Frankfurt, 13 października.

Znany niemiecki motocyklista Ernst Henne ustanowił w poniedziałek w Frankfurcie szereg motocyklowych rekordów świata ze startu zatrzymanego lotnego.

Na kilometr „lance" Henne uzyskał na maszynie 500 ccm. „PMW" czas 13.24 sek. co oznacza przeciętną szybkość 272 klm. na godzinę. Na milę Henne uzyskał przeciętną szybkość 262 klm. na godzinę. Wyniki powyższe są nowymi rekordami świata dla maszyn w kategoriach 500 ccm., 750 ccm i 1000 ccm.

Poza tym szybkość 272 klm. na godzinę stanowi absolutny rekord światowy na motocyklu dla wszystkich kategorii maszyn.

Australia ogłosiła

listę najlepszych tenisistów

Londyn, 13 października.

Australijski Związek Tenisowy ogłosił listę klasyfikacyjną najlepszych swoich tenisistów.

Wśród panów pierwsze miejsce zajmuje Adian Quist przed Crawfordem, Hopman i Bromwich podzielili 3-cie miejsce, podczas gdy znany w Europie Vivian Mac Grath sklasyfikowany został dopiero na 5-tym miejscu.

Wśród pań pierwsze miejsce dzielą Joan Hartigan i nieznana w Europie Coyne przed Wynne i Hopman.

Zwycięstwo Baerlunda w Ameryce

Nowy Jork, 13 października.

Znany fiński bokser Gunnar Baerlund pokonał w Nowym Jorku nieznanego bliżej amerykańskiego boksera w wadze ciężkiej Sandy Mac Donalda w 2iej rundzie przez ko.

Minjatury

Humorek

Profesor Plumpek jest członkiem związku brydżystów. Przez całe noce gra w brydża. Czasem w dzień również. Słowem — brydż wypełnia niemal całe jego życie.

Ostatnio profesor Plumpek obchodził 50-tą rocznicę swych urodzin. Małżonka złożyła mu z tego powodu serdeczne gratulacje, poczem dodała:

— Widzisz, Boleczku, gdybyś nie tracił tyle czasu na grę w brydża, miałbyś już dziś conajmniej sześćdziesiątkę...

***

Mayer nadaje depeszę do swego spólnika w Gdańsku. W zdenerwowaniu i pośpiechu wypisał tekst i podaje blankiet urzędnikowi na poczcie.

— Panie, ta depesza jest napisana bardzo niewyraźnie... Ja tu nic nie mogę przeczytać!..

— Na to Mayer z oburzeniem:

— Bo to nie jest depesza dla pana, tylko dla Worobiejczyka!

***

W Grajdołku ukazało się na słupach telegraficznych następujące ogłoszenie:

— „Do obywateli Grajdołka w miejscu. Uwaga!... Ten, który sprawcę tego, który na rynku przy moście przy drodze, która idzie przez las, czyli który szedł właśnie wyżej wspomnianą drogą i który dokonał napadu, go wskaże, otrzyma jako nagrodę złotych pięćdziesiąt od tego, na którego ten, którego wskaże, napadł".

***

Dyrektor teatru spotyka w kawiarni znajomego.

— No, jak tam, dyrektorze? — pyta znajomy. — Poprawiło się?..

— Cokolwiek... Dawniej teatr był do połowy pusty, dziś jest do połowy pełny...

***

Staś jest wielkim leniuszkiem. Znowu został na drugi rok w tej samej klasie.

Gdy matka dowiedziała się o tym, poczęła mu czynić wyrzuty:

— Wstydziłbyś się, Stasiu, siedzieć w tej samej klasie z takimi małymi chłopczykami!.. — Przecie ty już jesteś duży!...

— Ja na to patrzę inaczej, mamusiu... — odparł malec. — Ja się bardzo cieszę, gdy widzę jak ci mali chłopcy są dumni, że siedzą w jednej klasie z takim dużym chłopcem, jak ja!..

Zajścia antyfaszystowskie w Londynie

W Londynie doszło do starć ulicznych między faszystami a antyfaszystami. Fotografia przedstawia moment kiedy policja rozpędzała manifestujących antyfaszystów.

Japoński związek fabrykantów kapeluszy ogłosił wezwanie do ludności, by oddawała stare czapki i kapelusze na cele marynarki wojennej. Przemysłowcy odświeżą te kapelusze i sprzedadzą, a dochód przeznaczony będzie jako dar na hełmy stalowe dla marynarzy.

Wojna w Hiszpanii

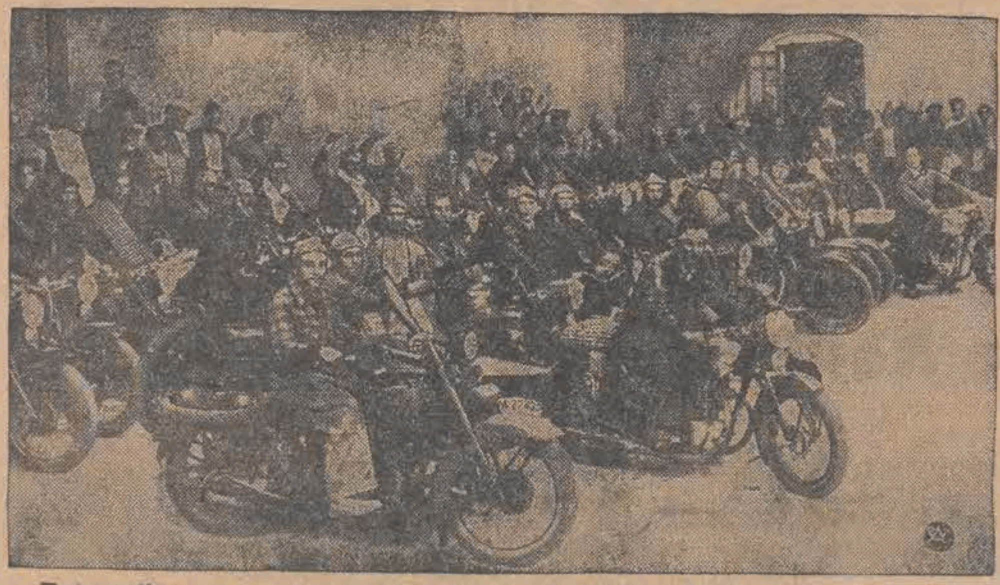

Fotografia przedstawia zmotoryzowany oddział żołnierzy gen. Franco.

Twórcy nowych modnych wzorów przekraczają czasem dopuszczalną miarę. Oto jedna z fabryk londyńskich wypuściła na rynek obuwie ubrane kolorową skórą ściśle według wzoru sztandaru angielskiego. Fotografia przedstawia takie właśnie „patriotyczne" półbuciki.

Codzienna nowelka „Expressu"

Żółta kartka

Siedzieliśmy na tarasie wytwornej kawiarni londyńskiej. Robert Boover, zięć słynnego finansisty angielskiego, Wallstona, sięgnął do portfelu, by zapłacić kelnerowi rachunek.

Wypadła mu wówczas jakaś pomięta, żółta karteczka. Podniósł ją szybko i pokazał nam ją.

— Czy nikt z was nie zna chińskiego? — spytał.

— Nie — odpowiedzieliśmy mu.

— Te parę słów, napisanych po chińsku, zadecydowały o moim życiu. Gdybym nie miał tej karteczki, już dawnobym nie istniał.

Spojrzałem nań z zainteresowaniem.

Robert Boover zapalił cygaro i odezwał się:

— To bardzo ciekawa historia. Chcecie posłuchać?

— Oczywiście — rozległo się kilka głosów.

I Boover począł opowiadać...

Przed ośmiu laty mieszkał w Nowym Jorku. Pracował wówczas w dziennikarstwie. Był reporterem politycznym.

Pewnego wieczoru włóczył się po Harlemie, dzielnicy murzyńskiej Nowego Jorku.

Przed jakąś brudną knajpą dwaj rośli murzyni tłukli niemiłosiernie młodego Chińczyka, który rozpaczliwym głosem wzywał pomocy.

Boover pośpieszył mu na ratunek. Był bardzo silny fizycznie, to też szybko uporał się z murzynami. Pozostawili oni swą ofiarę i skryli się w ciemnościach.

Boover chciał również oddalić się, gdy mały Chińczyk chwycił go za rękę i powiedział łamaną angielszczyzną:

— Dziękuję panu. Oni chcieli mnie zabić. Pan uratował mi życie.

Boover poklepał go po ramieniu.

Chińczyk wyciągnął z kieszeni jakąś brudną, żółtą karteczkę papieru i nakreślił na niej parę słów.

— Niech pan to schowa — odezwał się znowu — To może się panu kiedyś przydać. Tu w Ameryce i w Chinach.

Boover uśmiechnął się drwiąco. Chciał w pierwszej chwili rzucić karteczkę, lecz jednak schował ją do portfelu.

Upłynął rok. Boover zupełnie zapomniał o małym chińczyku i jego karteczce. Gdy kupił sobie nowy portfel i przekładał ze starego rozmaite zapiski i dokumenty, natknął się na pomiętą kartkę. Chciał ją znów wyrzucić, ale w ostatniej chwili zawahał się i włożył ją do nowego portfelu.

W kilka tygodni później wielkie pismo nowo-jorskie, w którym pracował, wysłało go do Chin, gdzie w tym okresie toczyły się zaciekłe walki.

Boover spędził parę miesięcy w Szanghaju, skąd, zaopatrzony w rozmaite wizy i listy polecające, wyruszył w głąb Chin.

W pociągu, którym jechał do Pekinu, znajdowało się niewielu europejczyków. Boover zajmował przedział wraz ze starszym, dystyngowanym Anglikiem i jego córką, młodziutką uroczą dziewczyną.

W czasie podróży przedstawili się. Anglik okazał się Wiliamem Wallstonem, znanym finansistą, właścicielem ogromnych przedsiębiorstw przemysłowych w Chinach.

Boover spoglądał z zachwytem na jego córkę. Tak pięknej dziewczyny nie widział od wielu lat!

— Żałuję, że wybrałem się w drogę z córką — powiedział mu w pewnej chwili Wallston — W dzisiejszych czasach podróże w Chinach są związane z dużym niebezpieczeństwem. Dopiero przed trzema dniami czytałem w pismach, że bandyci wymordowali na tej linii kilkudziesięciu pasażerów.

— Mam nadzieję, że na nas nie napadną — uśmiechnął się Boover — Zresztą wszyscy europejczycy, jadący tym pociągiem, spewnością są uzbrojeni.

— Nie dalibyśmy sobie rady — odparł Wallston — Bandyci chińscy są lepiej uzbrojeni, niż my. Mają karabiny maszynowe.

Rozmawiali przez parę godzin.

Nagle Wallston skoczył na równe nogi i dopadł do okna.

— Pociąg stanął! — zawował — Pewno coś się stało!

W tej chwili odtworzyły się drzwi przedziału. Ukazali się w nich dwaj przerażeni podróżni.

— Odczepiono nasz wagon! — wołał jeden z nich — Jesteśmy zgubieni! To bandyci! Istotnie bandyci odczepili wagon pierwszej klasy, by obrabować pasażerów.

Szajka, składająca się z kilkuset osób, otoczyła wagon ze wszystkich stron. Sześciu zbirów, uzbrojonych w noże i rewolwery, weszło do środka. Jeden z nich, prawdopodobnie przywódca, władał językiem angielskim.

— Wychodzić! Wszyscy wychodzić! — wołał.

Pasażerowie posłusznie spełnili rozkaz. Jakiś młody Włoch, który próbował stawić opór, padł na podłogę, przeszyty kulami.

Bandyci ustawili podróżnych w szeregu. Kilkunastu człnków szajki wyniosło z wagonu bagaże, poczem podróżnym kazano ruszyć w drogę.

— Zaciągną nas do lasu — szepnął trupio blady Wallston do Boovera — i tam się z nami rozprawią.

Młoda dziewczyna trzymała się kurczowa ojca. Była nawpół przytomna.

— Nie poddam się. Będę się bronić— powiedział Boover.

— To bezcelowe — odparł mu cicho Wallstona. — Wszyscy się poddali. Nawet oficer angielski z sąsiedniego przedziału. Nie damy sobie rady z łotrami!

Gdy znaleźli się w gęstym lesie, bandyci kazali się zatrzymać swym ofiarom.

— Teraz nas zrewidują, a po tym wymordują — szepnął Wallston.

Wkrótce rozpoczęła się skrupulatna rewizja osobista.

Boover wyciągnął swe listy polecające, między innymi od kilku znanych generałów chińskich i pokazał je szefowi bandy.

— To nieważne! Zginiesz, jak wszyscy twoi towarzysze! — roześmiał mu się w twarz.

Bandyta zabrał mu portfel, złoty zegarek, papierośnicę i ściągnął z palca sygnet.

W portfelu znalazł żółtą karteczkę, którą Boover niegdyś otrzymał w Nowym Jorku.

— Skąd to masz? — spytał ostro, spoglądając na Boovera.

— Dostałem od Chińczyka, któremu uratowałem życie — odpowiedział mu.

Szaf bandy odbył krótką rozmowę z kilku swymi towarzyszami.

Boovera oddzielono od pozostałych pasażerów. Gdy powiedział, że młoda dziewczyna jest jego narzeczoną a Wallston jej ojcem, pozwolono im przyłączyć się do niego.

Bandyci rozstrzelali wszystkich podróżnych.

Pozostawili przy życiu jedynie Boovera, Wallstona i jego córkę. Chińczyk, który wręczył Booverowi karteczkę, był członkiem tej samej bandy, działającej również na terenie Stanów Zjednoczonych.

Po paru dniach Boover wraz z dziewczyną i jej ojcem znajdowali się już w Pekinie.

Wkrótce Boover poślubił uroczą Wiktorię Wallston

DOL.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika". Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny Jan Grobelniak. Łódź, Piotrkowska 49.